

XVII - 7/6  
Nr 6

# Nasza Świećlica

BIULETYN



WEWNĘTRZNY

**AMERYKAŃSKA  
SŁUŻBA POMOCY KATOLICKIEJ POLAKOM**



Sztandar Instytucji WAR RELIEF SERVICES - National Catholic Welfare Conference.

War Relief Services — NCWC, SEKCJA POLSKA, występująca pod nazwą:  
**AMERYKAŃSKA SŁUŻBA POMOCY KATOLICKIEJ POLAKOM**  
niesie pomoc rekreacyjną, kulturalno- oświatową, medyczną i charytatywną wszystkim  
Polakom — żołnierzom i uchodźcom, rozproszonym dziś w 23 krajach.



Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej —  
Opiekunki Żołnierza Tułacza.

Naród Polski, który może najbardziej i najtkliwiej ukochał Matkę Bożą — Niepokalaną — miał dwa symbole, cudowne obrazy: Częstochowską Matkę i Królowę, i Ostrobramską Niepokalaną Dziewicę, Której — dwanaście gwiazd koronę dokoła głowy uplotło, a księżyc cierniste rogi pod stopy złożył.

Dziś, w jakże ciężkich chwilach dla całego narodu, Matka Boża — Królowa Korony Polskiej i Niepokalana, Ta co w Ostrej świeci Bramie — czuwa nad nami. Jak przed wiekami ozdabia ryngrafami medalików piersi wiernych żołnierzy - medalik i wizerunek matki Boskiej towarzyszy żołnierzowi i dziecku polskiemu w niewoli, na tułaczce i w boju. Mimo bezwzględnych rewizji, mimo zdwojonej czujności docierały nawet poza kraty więzień, poza druty obozów pracy i "lagerów" medaliki-ryngrafy, ofiarowane na ciężką drogę przez matki, żony i córki. Im większe prześladowanie i uwięzienie, im bardziej wydawałoby się beznadziejne położenie kroczącego po ciernistej drodze narodu — tym poźniejsza w duszach wiara i ufność,

Wiara ta natchnęła żołnierzy-artystów do utrwalenia pędzlem czy dłutem najserdeczniejszych swych uczuć — oddania się pod przemożną opiekę Niebieskiej Hetmanki. I w czasie tej wojny powstają trzy znane dzieła — obrazy Matki Boskiej — jeden w rzeźbie, drugi malowany, a trzeci malowany i kuty w srebrze.

Pierwszy — to znany już każdemu żołnierzowi, wyrwanemu z ZSRR — obraz "Matki Boskiej Kozielskiej", rzeźba w drzewie wykonana w obozie kozielskim przez art. ppor. Zielińskiego, znajduje się obecnie przy 2 Korpusie, drugi — "Matki Boskiej Zwycięskiej" również wykonany w Kozielsku, pędzla M. Siemiradzkiego, czasowo umieszczony w Jerozolimie, zaś trzeci to obraz "Matki Boskiej Ostrobramskiej — Opiekunki Żołnierza Tułacza", wykonany w Ziemi św. przez art. żołn. W. Wasilewskiego.

Obraz ten (na zdjęciu) nie jest wierną kopią wileńskiego. Artysta — żołnierz tułacz — dziecko Wilna — stworzył dzieło, do którego natchnienie czerpał z tamtego niedościgniętego cudownego wizerunku Niepokalanej, uwzględniając własne koncepcje. Roboty malarskie i kucie w srebrze, i model ramy mosiężnej, i trawienie na stary brąz — to wszystko własnoręczna praca ucznia Warszawskiej Akademii Sztuki p. Władysława Wasilewskiego. Pracę tę artysta wykonał najzupełniej bezinteresownie.

Sam obraz powstał z inicjatywy ks. kapelana Jagielnickiego. Środki materialne do wykonania tego dzieła dostarczyła w pierwszym rządzie grupa Oficerów stanu nieczynnego i bezterminowo urlopowanych Ośrodka Tel-Aviv — dalej Związek Ziemi Wschodnich i inne Instytucje z dołączeniem indywidualnych ofiar.

Obraz ten poświęcony był w dniu 31 maja r. b. w Bazylice Grobu Bożego na Kalwarii, a następnie przez delegacje oficerów poraz pierwszy uroczystie niesiony w polskiej procesji Bożego Ciała w Jerozolimie.

Obecnie obraz ten zdobi ołtarz polowy w prowizorycznej Kaplicy Domu Oficerskiego w Tel-Aviv i — w myśl intencji fundatorów ma być przekazany jednej z Dywizji Polskiej, która w swoim marszu bojowym ma go przenieść do Polski, gdzie zostanie ofiarowany jednemu z kościołów garnizonowych w prawdziwie wolnej Polsce.

Jak obraz Matki Boskiej Zwycięskiej wiódł żołnierza naszego drogą sławy i samych sukcesów, choć okupionych niezwykle krwawo — tak obraz Opiekunki Żołnierza Tułacza niewątpliwie otworzy za przyczyną Najświętszej Niepokalanej — drogę do kraju i do całkowitej wolności dla każdego w kim tylko bije prawdziwe i prawe polskie serce.



## W I ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA POLSKIEGO POD CASSINO

Na dzień 18 maja r. b. przypadła pierwsza rocznica słynnego na cały świat polskiego zwycięstwa pod Monte Cassino, we Włoszech. W tym dniu 1944 r. 2 Korpus Polski, po 8 dniowych ciężkich i krwawych walkach, zdobył ruiny opactwa Benedyktynów na górze "Monte Cassino".

Ówczesne zwycięstwo, odniesione przez polskie wojsko, otworzyło "bramę" do Rzymu i zadecydowało ostatecznie o powodzeniu ofensywy alianckiej we Włoszech środkowych.

Warto przy tym pamiętać, iż natarcie na Cassino, było przeprowadzone przedtym dwukrotnie; — raz przez wojska amerykańskie, drugi raz przez wojska francuskie — i w obu wypadkach z nieudanym rezultatem.

To też, tym większe jest zwycięstwo oręża polskiego i tym dumniej powiewa biało-czerwona chorągiew, zatknięta w pamiętny i zwycięski dzień majowy na górze klasztornej.

Na uroczystość pierwszej rocznicy przybyły delegacje polskich jednostek wojskowych wraz z dowódcami oraz przedstawiciele armii amerykańskiej i angielskiej.

Na samym szczycie góry klasztornej zostało odprawione nabożeństwo żałobne za poległych bohaterów polskich.

Podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Kap, S., zwracając uwagę na trzy nauki, wypływające z bitwy o Cassino, odniesionego zwycięstwa i z licznych mogił poległych.

Są nimi: bezwzględna walka o sprawę Bożą, świadomość o wielkości posłannictwa Polski i nauka o konieczności zachowania czystych serc i rąk w służbie Ojczyzny.

Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie tablicy pamiątkowej i złożenie wieńca pod krzyżem 5 Kresowej Dywizji Piechoty na Monte S. Angelo, która została zdobyta przez oddziały tejże dywizji.

Poza pamiątkowyni krzyżem 5 KDP / na zdjęciu / w lipcu rb. odbyło się odświeżenie pomnika żołnierzy polskich poległych pod Monte Cassino, wzniesionego przez 3 Dywizję Strzelców Karpackich. Na uroczystość przybyli: gen. Anders, p. Papee, ambasador RP przy Watykanie, St. Jankowski, poseł R.P. przy Kwirynale, dowódcy większych jednostek polskich oraz delegacje. Ósmą armię reprezentował dowódca dywizji nowozelandzkiej, gen. Freyberg. Obecni byli również generałowie Cloves i Cripps oraz biskup Diannere.

Uroczystość rozpoczęła się odprawieniem mszy św. i requiem za poległych żołnierzy pod Monte Cassino.

Gen. Anders w przemówienie swym powiedział m. inn: "Monte Cassino było polem walki Polaków i Nowozelandczyków. Walczyli tu Francuzi, Anglicy, Amerykanie, Hindusi, Nowozelandczycy i Polacy. Braterstwo krwi jest silniejsze od chwilowych nieporozumień politycznych i dlatego możemy być pewni, że ostateczne szczęśliwe i sprawiedliwe rozwiązanie problemu polskiego musi nastąpić".



Krzyż na San Angelo postawiony przez 5 K. D. P. w pierwszą rocznicę zdobycia Monte Cassino - 18. V. 1945 r.

## WIZYTA KS. PRYMASA W OBOZIE UCHODźCÓW POLSKICH W CINECITTA

W odległości 15 km. od Rzymu; przy starej via Tusculana leży Cinecitta. Miejscowość ta wzięła nazwę od wytwórni filmu włoskiego, powstałej za reżimu faszystowskiego. Dzisiaj, obszerne, nowoczesne budynki i rozległe trawniki goszczą tysiące uchodźców rozmaitych narodowości których fala wojenna zaniósła na teren rzymski. Są to mężczyźni, kobiety i dzieci, zabrane przez Niemców z rozmaitych krajów do robót rolnych i fabrycznych w Austrii, Niemczech i Jugosławii. Ludzie ci, po załamaniu się niemców, kierując się na południe w poszukiwaniu dla siebie lepszych warunków bytu, dotarli do Rzymu. Władze alianckie umieściły ich we wspólnym obozie w Cinecitta. Komendantem obozu jest oficer-szkot, bardzo przychylnie usposobiony dla Polaków. W chwili obecnej, liczba uchodźców polskich sięga zaledwie 300 osób, w tym ponad 50 dzieci, ale spodziewane jest przybycie dalszych kilkaset osób. Wyżywienie ich jest dobre, warunki mieszkaniowe znośne. Kilka rodzin polskich mieszka w namiotach wojskowych - można je łatwo rozpoznać po powiewających na nich biało - czerwonych chorągiewkach. Reszta umieszczona jest w ogromnych halach wytwórni filmowej. Ogromna była



Znajdujące się w tym obozie dzieci polskie zgotowały Ks. Prymasowi serdeczną owację

J. Em. Prymas Polski, Ks. Kardynał Hlond w obozie uchodźców polskich W Cinecitta pod Rzymem



radość Rodaków, gdy w dniu 2 czerwca rb. przybył do nich w odwiedziny Prymas Polski, Ksiądz Kardynał Hlond. Dzieci, z prawdziwie polską szczerością garnęły się do Księdza Prymasa, by przypatrzeć się Temu, o którym zapewne mówiły im matki, że łapa hitlerowskiego policjanta sięgnęła także po najwyższego Dostojnika duchownego, i że On dzieli z nimi los wygnańczy. Ksiądz Prymas w serdecznych słowach zachęcił Rodaków do wytrwania w wierze ojców, do pielęgnowania języka polskiego i obyczajów polskich. "Wszystko co polskie, co nasze" powiedział Ksiądz Prymas, "powinno Wam być drogie". Szczególnie polecił Ks. Prymas rodzicom dobre wychowanie dzieci, tego prawdziwego skarbu narodowego. "Może nie wszyscy wrócimy do ziemi Ojców, mówił dalej Ksiądz Prymas, wtedy dzieci, uklękawszy na grobach tych, którzy odeszli z tej ziemi, zaczerpną nowej siły i nowej mocy, by dojść do tej ziemi ukochanej, o której z dumą śpiewamy że "Jeszcze nie zginęła". Radość dzieci nie miała granic, gdy po przemówieniu Ksiądz Prymas polecił rozdać dzieciom czereśnie przywiezione z Rzymu. Aczkolwiek dzieci polskie w obozie w Cinecitta przeżyły w tym dniu piękne chwile, pomimo to wykazały swe ogromne pragnienie powrotu do Polski. To też zapełnił się "Łazik" komendanta placu Rzymu rozradowanymi dziećmi, które, w swej dziecięcej naiwności sądziły, iż samochód ten zawiezie ich na polską ziemię.

Naogół nastrój wśród uchodźców jest dobry. Przekonuje on o tym, jak twarda i niezłomna jest postawa Polaków, którzy z wiary Ojców czerpią siłę i moc do przetrwania ciężkich dni.

Mgr J. Kalenkiewicz



## POMOC WAR RELIEF SERVICES-N.C.W.C. DLA POLAKÓW WE FRANCJI I

### NIEMCZECH ZAPOCZĄTKOWANA

Ks. Delegat A.J. WYCISŁO, wydelegowany przed dwoma laty przez Episkopat Amerykański, w porozumieniu z Rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki do zapoczątkowania i zorganizowania pomocy "War Relief Services-N.C.W.C." dla Polaków — uchodźców i żołnierzy rozrzuconych w swej tułaczce i żołnierce po różnych krajach, kieruje tą akcją nieprzerwanie jako Generalny Dyrektor Sekcji Polskiej "War Relief Services".

Przystępując do zrealizowania trudnej misji, zleconej przez Władze Naczelne W.R.S., Ks. Delegat Wycisło udał się najpierw do Anglii, a następnie na Środkowy Wschód, by tu, w największych wówczas skupiskach uchodźstwa i wojska polskiego rozpocząć swą pełną poświęcenia i zaparcia się samego siebie pracę. Ogrom pracy, wymagającej urządzenia zamierzonej akcji pomocy i opieki od podstaw, a więc ujęcie jej w ramy organizacyjne, unormowanie odpowiednimi przepisami, a następnie bezpośrednie zetknięcie się z potrzebami w terenie i dążenie do jaknajruchlejszego ich zaspokojenia — oto zadanie, które przyjął na swoje barki Ks. Delegat Wycisło na nieznanym dla siebie terenie.

W pracy tej, wymagającej nie tylko żelaznej energii lecz nadto serca, boć przecież Ks. Delegat nie jako obcy, ale również Polak, urodzony w Ameryce — sercem odczuł nasze: żołnierzy i uchodźców potrzeby.

Z siedziby Głównej Dyrekcji w Kairze, Ks. Delegat objeżdża wszystkie oddziały wojskowe i ośrodki uchodźcze w Anglii, Egipcie, Palestynie i Włoszech, zaś asystentów swych przybyłych również z Ameryki — p. Dr. Brzezińskiego i p. Mec. J. Wunkowskiego, deleguje na wizytację do Palestyny, Syrii, Persji, Indii i Afryki, by tam utrwalił i zorganizował pomoc War Relief Services dla Polaków. Jednego ze swych asystentów, p. mec. Wunkowskiego ustanawia Dyrektorem W.R.S. w Afryce z siedzibą w Nairobi (Kenya). Dla usprawnienia pracy na innych terenach ustanawia Dyrekcje W.R.S. w Palestynie (Jerozolima), Persji (Teheran), Indiach (Bombay), Włoszech (Rzym), Anglii (Londyn).

Program pomocy W.R.S. uzgadnia z polskimi Władzami duchownymi i wojskowymi.

W czasie pobytu w Rzymie dwukrotnie, na prywatnych audiencjach, przedstawia Ojcu św. Piusowi XII plany akcji zamierzonej i zrealizowanej i w tych sprawach pozostaje nadal w ciągłym kontakcie z Sekretariatem Stanu w Watykanie.

O potrzebach pomocy Ks. Delegat Wycisło informuje Władze Naczelne W.R.S. i Episkopat Amerykański nie tylko pilnymi raportami, ale nawet dwukrotnie wraca do Ameryki, by osobiście naświetlić sprawę i zabiegać u czynników miarodajnych oraz w tamtejszych organizacjach społecznych o wzmoczenie pomocy dla Polaków na wygnaniu. Dzięki temu pod koniec 1944 r. "Rada Polonii Amerykańskiej" przyłączyła się także częściowo ze swą pomocą do War Relief Services, przysyłając za naszym pośrednictwem transporty zwłaszcza odzieży, lekarstw, książek, a organizacje kościelne w Ameryce kilkakrotnie zorganizowały dni "Kampanii Pomocy dla Polaków".



Ks. Delegat A. Wycisło osobiście kieruje akcją pomocy W.R.S. — N.C.W.C. dla Polaków w Europie Zachodniej

Niezależnie od tego, ze swej strony "War Relief Services" przesyła z Ameryki transporty za-potrzebowanych towarów i sprzętu na tereny uchodźstwa i wojska polskiego jak: lekarstwa, sprzęt medyczny, narzędzia pracy, maszyny do szycia i do pisania, pomoce szkolne i rekreacyjne, odzież, koce, książki, sprzęt świetlicowy, a nawet kompletnie już w Ameryce zmontowane kantyny ru-chome i t.d.

W szybkim też tempie powstają i rozwijają się nowe placówki W.R.S. wśród wojska i uchodźstwa, jak: świetlice, herbaciarnie, czytelnie, sklepiki, Domy Wypoczynkowe, przytulki. Pomoc finansowa War Relief Services przekroczyła dotąd sumę 1,100.000 dolarów nie włączając w to wartości trans-portów sprzętu i towarów wysyłanych sukcesywnie od początku 1944 roku bezpośrednio na Śr. Wschód, do Afryki, Persji, Indii i Włoch.

Instytucja dobroczynna "War Relief Services — N.C.W.C." występująca też pod nazwą jako Sekcja Polska: "Amerykańska Służba Pomocy Katolickiej Polakom" dokonała tego zbożnego dzieła w dużej mierze dzięki zapobiegliwości i ofiarnej pracy Ks. Delegata Wycisło, któremu winniśmy naj-serdeczniejszą wdzięczność. Praca ta bowiem nie poszła Mu łatwo; w początkowych jej fazach musiał pokonać wiele trudności, a wśród nas samych nieraz przejawy nieufności względem Instytucji i niezrozumienia intencji. Wszędzie jednak utorował sobie drogę swoją skromnością, serdecznością, cierpliwością i wytrwałością, nie szukając nigdy próżnej reklamy z dokonanego dzieła.

Dziś z tym samym oddaniem się sprawie rozpoczął nowy trud. W chwili obecnej znowu nie nakaz, ale potrzeby naszych rodaków uwolnionych z niewoli i więzień wezwały Go na nowy teren ciężkiej a zbożnej pracy. Dysponując już bogatym doświadczeniem, Ks. Delegat Wycisło z całą świadomością ważności misji przedsięwziął dziś akcję pomocy Polakom oswobodzonym z obozów jenieckich i koncentracyjnych na terenie Francji i Niemiec. Pragnąc, by pomoc ta jaknajrychlej dotarła do rąk potrzebujących, Ks. Delegat zawniasu przygotował transporty lekarstw, odzieży i innych niezbędnych tam materiałów w portach Śródziemnomorskich i Bordeaux.

Ks. Delegat Wycisło opuścił na stałe Środkowy Wschód i udał się do Europy Zachodniej by tam teraz nieść pomoc Polakom oswobodzonym z obozów śmierci i największego upodlenia. W dniu 25 lipca rb. odleciał samolotem z Kaira do Paryża, gdzie po zorganizowaniu swej Centrali uda się na teren Francji Półn. i Niemiec do obozów polskich, dla rozpoczęcia akcji W.R.S.

Przed wyjazdem otrzymał Ks. Delegat Wycisło w darze wdzięczności album pamiątkowy zawierający bogaty zbiór artystycznych zdjęć z życia i pracy Żołnierzy J.W.Ś.W., ofiarowany Mu przez Dowódcę J.W.Ś.W. i wszystkich żołnierzy J.W.Ś.W. Album ten, z piękną osobistą dedykacją wręczył Ks. Delegatowi Wycisło Dowódca J.W.Ś.W. p. Generał Józef Wiatr.

W tej trudnej nowej misji, którą Ks. Delegat Wycisło obecnie przedsięwziął w imię idei War Relief Services, przesyłamy Mu najserdeczniejsze życzenia pomyślności i pomocy Bożej, wierząc, że Jego niespożyta energia i oddanie się bez reszty sprawie, przyniesie naszym Rodakom ulgę w ich ciężkiej doli, a którzy ze swej strony powitają Go ze szczerą radością.





## NOMINACJE W WAR RELIEF SERVICES — N.C.W.C.



Ks. Szczepan BERNAS, Amerykanin pochodzenia polskiego, w roku bieżącym przybył na Śr. Wschód z Ameryki. Jako asystent Ks. Delegata J. WYCISŁO wizytował w czerwcu r. b. ośrodki uchodźstwa polskiego w Afryce Wschodniej.

Obecnie Ks. Szczepan BERNAS został powołany na stanowisko Dyrektora War Relief Services — NCWC we Włoszech z siedzibą w Rzymie, via Boncompagni 18 i wkrótce obejmie tam urządowanie.

Ks. Jan ACHTABOWSKI, powołany przed rokiem na stanowisko Dyrektora W. R. S. — NCWC w Palestynie, został obecnie mianowany przez Władzè Naczelne War Relief Services-NCWC w Nowym Yorku, DELEGATEM W. R. S. na ŚRODKOWY WSCHÓD.

Biura Delegatury War Relief Services na Środkowy Wschód mieszczą w się Kairze, Shagaret El Dorr 17, zaś Oddział w Jerozolimie przy Nablus Rd.





W dniu 28 lipca r. b. wielkie nieszczęście i żałoba dotknęły Instytucję "War Relief Services — National Catholic Welfare Conference" wskutek tragicznego wypadku-uderzenia bombowca w drapacz chmur w Nowym Yorku, gdzie na jednym z pięter mieściły się Biura Generalnej Dyrekcji naszej Instytucji.

W nieszczęśliwym tym wypadku utraciło życie 10 osób z pośród pracowników biurowych War Relief Services - N. C. W. C., a mianowicie:

ś. p.	Jan Sozzi	— sekretarz Gen. Dyrekcji W. R. S.
ś. p.	Maria Kędzierska	— sekretarka " " "
ś. p!	Jan Judge	— dziennikarz " " "
ś. p.	Paweł Dearing	— publicysta " " "
ś. p.	Małgorzata Mullins	— księgową " " "
ś. p.	Lucyna Bath	— biuralistka " " "
ś. p.	Anna Gerlach	— " " " "
ś. p.	Patrycja O'Connar	— " " " "
ś. p.	Maureen Mc Guire	— " " " "
ś. p.	Maria Taylor	— " " " "

Arcybiskup Nowego Yorku J. E. Ks. Fr. Spellman, omawiając ze wzruszeniem ten tragiczny wypadek, w którym zginęło tylu gorliwych społeczników katolickich, podkreślił, że "wszyscy oni poświęcili, ofiarowali i oddali swe życie w służbie dla ludzkości".

Ksiądz Arcybiskup zarządził specjalne modły we wszystkich kościołach Archidiecezji Nowego Yorku za dusze zmarłych ofiar, a specjalne uroczyste nabożeństwo żałobne odbyło się w Katedrze św. Patryka, celebrowane przez Ks. Arcybiskupa Spellmana w asyście Ks. Prałata Patryka O'Boyle, Naczelnego Dyrektora War Relief Services — N. C. W. C.

Wśród tragicznie zmarłych utraciliśmy serdecznych Przyjaciół Polski.

ZDROWAŚ MARYJA!



# Nasza Światlica

BIULETYN



WENNETRZNY

SŁUŻBY POMOCY KATOLICKIEJ POLAKOM

Nr. 7

JEROZOLIMA, LIPIEC 1945r.

Rok I.

*"NAUCZCIE SIĘ, WY,  
KTÓRZY RZĄDZICIE ZIEMIĄ."*

*(Ps. 2, 10)*

Z przemówienia Jego Świątobliwości Piusa XII  
do Św. Kolegium Kardynałów, wygłoszonego w  
dniu 2 czerwca 1945r. :

"W Europie wojna skończyła się: ale jakież ona rany na niej wycisnęła! Boski Mistrz powiedział kiedyś: *W s z y s c y, którzy niesprawiedliwie miecz biorą do ręki, od miecza poginą* /por. Mat. 26, 52/. I cóż obecnie widzicie?

Widzicie to, co za sobą zostawia pojęcie o działalności państwa, które zupełnie nie liczy się z najświętszymi uczuciami ludzkości, państwa, które depce nienaruszalne zasady wiary chrześcijańskiej. Cały świat ze zdumieniem spogląda dzisiaj na ruinę, która jest tego wynikiem.

Ruinę tę Myśmy widzieli, gdy nadchodziła z daleka, i sądzimy, że niewielu z większym niż My napięciem ducha śledziło rozwój i punkt zwrotny tego nieuniknionego upadku.

Dopóki nie zagasł był wszelki promyk nadziei, że ów ruch może przybrać inny, mniej zgubny, kierunek, czy to przez opamiętanie się jego bardziej umiarkowanych członków, czy też przez skuteczne przeciwstawienie się nie solidaryzującej się z nim części narodu niemieckiego, Kościół czynił, co było w jego mocy, ażeby położyć potężną tamę przeciw szerzeniu się owych doktryn, zarówno szkodliwych jak gwałtownych.

W owych to latach krytycznych, łącząc uważną czujność

Pasterza z cierpliwą wyrozumiałością Ojca, wielki Nasz Poprzednik Pius XI z nieustraszonym męstwem spełniał swoje posłannictwo najwyższego Kapłana.

Skoro, jednak, po bezskutecznych wszelkich próbach i sposobach perswazji, widział z zupełną oczywistością, że stoi wobec rozmyślnych naruszeń uroczystego układu i wobec prześladowania religijnego, utajonego lub otwartego, ale zawsze prowadzonego z całą bezwzględnością, w niedzielę Męki Pańskiej 1937 roku, w encyklice "Mit brennender Sorge" odsłonił On przed oczyma świata prawdę, czym rzeczywistości jest narodowy socjalizm: a mianowicie zuchwałym odszczepieństwem od Jezusa Chrystusa, zaprzeczeniem Jego nauki i Jego zbawczego dzieła, kultem siły, bałwochwalstwem rasy i krwi, pogwałceniem wolności i godności ludzkiej.

Jak odgłos trąby grającej na alarm, ten dokument papieski, mocny - może nawet za mocny, myślał niejedno - poruszył umysły i serca.

Czy było by może wtedy rzeczą możliwą, przy pomocy odnośnych i wczesnych pociągnięć politycznych raz na zawsze zrezygnąć rozpętanie brutalnej przemocy i postawić naród niemiecki w takich warunkach, iżby się mógł uwolnić od tych klęsk, które go ścisnęły? Czy byłoby możliwym oszczędzić w ten sposób Europie i światu tego olbrzymiego zalewu krwi? Nikt nie odważyłby się wydać w tym względzie pewnego wyroku. W każdym bądź razie nikt nie może robić Kościołowi zarzutu, iż nie przestąpił rzeką zawczasu i nie wskazał, jaki jest właściwy charakter ruchu narodowo socjalistycznego i na jakie niebezpieczeństwo naraża on cywilizację chrześcijańską.

Prowadząc dalej dzieło Naszego Poprzednika, My sami podcza tej wojny nie przestaliśmy, zwłaszcza w Naszych Orędziach, przeciwstawić rujnującemu i nieubłaganemu stosowaniu doktryny narodowo socjalistycznej, stosowaniu, które posuwało się aż do posługiwania się najbardziej wyrafinowanymi metodami naukowymi celem męczenia i zabijania osób, często niewinnych, nie przestaliśmy przeciwstawić wymagań i niezmiennych prawideł ludkości i wiary chrześcijańskiej.

Ale chociaż rządcy Niemiec zdecydowali się na zniszczenie Kościoła katolickiego także w starej Rzeszy, Opatrzność rozporządziła inaczej. Udrękom Kościoła ze strony narodowego socjalizmu położył kres nagły i tragiczny koniec prześladowcy!

Z więzień, z obozów koncentracyjnych, z miejsc kaźni napływają teraz, obok więźniów politycznych, również rzesze tych,



zarówno duchownych jak i osób świeckich, których jedynym przestępstwem była wierność dla Chrystusa i dla wiary ojców albo też śmiałe wypełnianie obowiązków kapłańskich.

Pierwsze miejsce, jak chodzi o liczbę i surowość doznanych cierpień, zajmowali kapłani polscy. W tych okolicach Polski, które już podczas wojny zostały wcielone do starej Rzeszy, - rzucono się tam na wszystko, zniszczono wszystko, to jest to, co gwałt zewnętrzny mógł osiągnąć.

Od roku 1940 do 1945 więziono w obozie w Dachau 2800 duchownych świeckich i zakonnych polskiej narodowości, między nimi zaś Ks. Biskupa-Sufragana Włocławka, który tam zmarł na tyfus. W kwietniu bieżącego roku pozostało ich już tylko 816, ponieważ wszyscy inni pomarli. Wielu z pośród tych kapłanów i ludzi świeckich przechodziło niewypowiedziane cierpienia z powodu swej wiary i swojego powołania.

### Rzut oka na przyszłość.

Twarda jest ta lekcja tych ostatnich lat! Żeby ją przynajmniej zrozumiano i żeby wyszła na pożytek innym narodom! "Erudimini qui gubernatis terram! / NAUCZCIE SIĘ, WY, KTÓRZY RZĄDZICIE ZIEMŁĄ ! /" /Ps.2,10/. Jest to najgorętsze życzenie każdego, kto szczerze kocha ludzkość. Jako ofiara niegodziwego niszcycielstwa, cynicznej pogardy dla życia i dla praw człowieka, żywi ona tylko to jedno pragnienie, wzdycha tylko za tym jednym: aby móc mianowicie prowadzić życie ciche i spokojne, z godnością i w uczciwej pracy.

I dlatego tęskni ona, aby położono kres temu bezwstydnemu, z jakim w ciągu lat wojny poniewierano i bezczeszczono rodzinę i ognisko domowe; b e z w s t y d o w i, który woła o pomstę do nieba i który się stał jednym z największych niebezpieczeństw nie tylko dla religii i dla moralności, ale także dla uporządkowanego współżycia ludzkiego; w i n i e, która głównie wytworzyła te zastępy wykolejenców, ludzi rozczarowanych, zgorzkniałych, bez nadziei, ludzi, którzy idą powiększyć zrewoltowane i niespokojne masy, pozostające na łożdzie nie mniej despotycznej tyranii aniżeli te, które chciano obalić.

Narody, zwłaszcza średnie i małe, domagają się, aby im dano możliwość ujęcia we własne ręce swoich losów. Ponieważ wzięły one udział, i to na szeroką skalę, w ofiarach poniesionych celem zniszczenia systemu zwierzęcej przemocy, przysługuje im prawo niedopuszczenia, aby im narzucono nowy system polityczny lub kulturalny, który znaczna większość ich ludności zdecydowanie odrzuca.

Utrzymują one, i słusznie, że głównym zadaniem organizatorów pokoju jest położyć kres zbrodniczemu igraniu z wojną, a

a otoczyć opieką żywotne prawa i wzajemne obowiązki między wielkimi i małymi, potężnymi i słabymi.

W głębi swojego sumienia narody czują, że ich rządcy straciliby zaufanie i szacunek, gdyby na miejsce szaleńczego obłądu przewagi siły nie wprowadzili zwycięstwa prawa. Myśl nowego urzędzenia pokoju wypłynęła, o czym nikt wątpić nie może, z najuczciwszej i szczerzej woli. Ludzkość cała z niepokojem śledzi postępy tego tak szlachetnego przedsięwzięcia. Jakże jednak wielki byłby to zawód, gdyby się ono miało nie udać, gdyby tyle lat cierpień i ofiar poszło na marne, i gdyby znowu za triumfować miał ten duch przemocy, od którego świat miał nadzieję widzieć się wreszcie wolnym na zawsze!

Biedny byłby ten świat, do którego wówczas możnaby zastosować słowa Pana Jezusa: że jego nowe położenie stało się gorszym aniżeli to, z którego z takim trudem wyszedł /por.Łuk. 11;24-26 / !

Warunki polityczne i społeczne wciskają Nam w usta te słowa zapomnienia.

Nie chcemy jednak tracić otuchy.

Niechaj Duch św., to światło rozumów i słodki Władca serc, raczy wysłuchać modlitwy swojego Kościoła i kieruje w tej żmudnej pracy tymi, co zgodnie ze swoim wysokim posłaniem, mimo przeszkód i sprzeciwów, szczerze usiłują dojść do tak powszechnie i tak gorąco upragnionego celu: tj. do pokoju, do pokoju prawdziwie godnego tego imienia. Do pokoju opartego i utwierdzonego na szczerości i uczciwości, na sprawiedliwości i na rzeczywistości; pokoju, wynikającego z rzetelnego i zdecydowanego wysiłku celem pokonania tych warunków gospodarczych i społecznych, które, jak to już bywało w przeszłości, tak i na przyszłość mogłyby łatwo doprowadzić do nowych zbrojnych zatargów, pokoju, który byłby Magna Charta, która zamknęła ciemną epokę gwałtu.

Zanim jednak osiągniemy ten pokój, prawdą pozostaje, że miliony ludzi, przy swoim ognisku domowym lub na wojnie, w niewoli lub na wygnaniu, muszą jeszcze kosztować kielicha goryczy. Jakże byśmy radzi ujrzeć koniec ich cierpień i ich utrapień, spełnienie ich pragnień!

Na świadectwo Naszej głębokiej wdzięczności i jako zadatku nieskończonych zmiłowań i łask niebieskich, wam, im, tym wszystkim, co się z Nami łączą w pragnieniu i w poszukiwaniu pokoju, z głębi serca udzielamy Naszego Apostolskiego Błogosławieństwa."



# Święto Narodowe Stanów Zjednoczonych Ameryki Płn.

Prezydent Harry TRUMAN z okazji święta narodowego Ameryki wydał oficjalny komunikat, w którym oświadczył m.in. co następuje:

"W roku bieżącym jesteśmy dumni z potęgi naszego narodu, która przyczyniła się do klęski wrogów w Europie. Obywatele naszego kraju rozumieją, co my dziś święcimy i dlaczego, ponieważ **wolność jest drogą sercom wszystkich ludzi.**

W wielu krajach przyłączą się do nas ludzie, którzy oddadzą cześć naszej deklaracji, stwierdzającej, że **wszyscy ludzie są równi i że posiadają pewne niezaprzeczalne prawa, jak**

**PRAWO DO ŻYCIA, DO WOLNOŚCI I DO  
SZCZĘŚCIA.**

Uczcijmy, tu w domu, w dniu 4-go lipca 1945 roku boginię naszego narodu -

**W O L N O Ś Ć**

oraz naszych żołnierzy, którzy tę wolność niosą ze sobą do innych krajów".

Jak wspaniale brzmią słowa prezydenta Trumana, a równo - cześnie jaki **r z e c z y w i s t y** oddźwięk wywołują w naszych sercach, a nade wszystko w sercach żołnierzy polskich, którzy - również - jak żołnierze amerykańscy - i **p i e r w s i** od chwili rozpoczęcia obecnej wojny w imię tych haseł podjęli walkę i przez cały czas trwania jej w imię tych haseł walczyli niosąc wolność do innych krajów, pragnąc tą drogą wywalczyć i dla swego Kraju to **p r a w o d o ż y c i a, d o w o l n o ś c i i d o s z c z ę ś c i a.**

Polskie **"ZA WASZĄ I NASZĄ WOLNOŚĆ"** nigdy nie było pustym frazesem. Świadczą o tym

**PUŁASKI - KOŚCIUSZKO**

którzy pierwsi walczą o wolność Stanów Zjednoczonych i oni to - **KOŚCIUSZKO i PUŁASKI** walnie się przyczynili do niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Kiedy Kościuszko przybył po raz drugi do Ameryki, prezydent Washington, witając go w kraju **"do którego wolności tak**

wiele przyczynił się", zapewniał go, że "nikt serdeczniej ode mnie nie pragnął podczas Twojej trudnej walki dla sprawy wolności i Twej ojczyzny, aby uwieńczona została zwycięstwem".

Zaś w liście do Niemcewicza prezydent Washington pisał 18 czerwca 1798r:

"Że ojczyzna Pana nie jest szczęśliwa, jak usiłowania jej były patriotyczne i szlachetne, jest to nieszczęściem, które wszyscy miłośnicy rozsądnej wolności i praw człowieka gorzko oplakują".

I odtąd corocznie, w dniu Święta Niepodległości Stanów Zjednoczonych uczestnicy pochodów i manifestacyj niosą portrety: Washingtona, Jeffersona, Kościuszki, Lafayette'a, Pułaskiego ... Za gwiazdzistym sztandarem - sztandary Polski i Francji - spłacając tym dług wdzięczności tym, którzy o ich wolność walczyli i do jej uzyskania się przyczynili.

Po poprzedniej wojnie, która miała dać wolność narodom ujarzmionym, Stany Zjednoczone przez wstąpienie prezydenta Wilsona najśmięlej wysunęły sprawę Polski z wolnym dostępem do morza. I Polska odzyskała upragnioną wolność, prawo do życia i do szczęścia.

Dziś, gdy Stany Zjednoczone Waszyngtonów, Jeffersonów, Lincolnów, Wilsonów, Rooseveltów obchodzą jedno z najwspanialszych świąt narodowych - Święto Niepodległości i prawdziwej wolności - Polacy łączą się całym sercem z Narodem Stanów Zjednoczonych, składając życzenia najpełniejszego rozkwitu i szczęścia.

Jesteśmy dumni, że to właśnie my - wkładem Kościuszki i Pułaskiego - przyczyniliśmy się do zapewnienia w tym kraju rzeczywistej wolności i szczęścia, i jakże gorąco pragnęlibyśmy zarazem, by znalazł się w Stanach Amerykanin - jak angielski Polak K o ś c i u s z k o - przybywający w sukurs Polsce w jej walce o prawo do wolnego, niezależnego, w pełni suwerennego życia, do szczęścia.

Mając w pamięci słowa prezydenta Trumana, wypowiedziane w dniu 16.IV.rb w Kongresie amerykańskim, że:

"N a w i e l k i e m o c a r s t w a  
s p a d a o b o w i ą z e k s ł u -  
ż e n i a l u d z k o ś c i n i e  
z a ś r z ą d z e n i a ś w i a t e " -

Rada Polonii Amerykańskiej, działająca w imieniu 6 milionów lojalnych Amerykanów Polskiego pochodzenia, zaapelowała do Niego gorąco o to prawo do szczęśliwego życia Polski. Świącąc wraz z Ameryką dzień 4 lipca - mamy jedno pragnienie: aby i nam znów zaświtała jutrzienka i byśmy w dniu naszego Świąt Narodowego 3 Maja wznieść mogli dziękczynne modły za wolność i szczęście Ojczyzny naszej.



# STATUT

## INSTYTUCJI:

### SŁUŻBA POMOCY KATOLICKIEJ POLAKOM

#### 1. NAZWA ORGANIZACJI:

Nazwa Organizacji: "WAR RELIEF SERVICES - NATIONAL CATHOLIC WELFARE CONFERENCE" - skrót: W.R.S.- N.C.W.C. Tytuł Polskiej Sekcji: "SŁUŻBA POMOCY KATOLICKIEJ POLAKOM" - skrót: S.P.K.P. - do której odnosi się niniejszy Statut.

#### 2. WŁADZE ORGANIZACJI:

"War Relief Services" jako jeden z działów pracy N.C.W.C. podlega bezpośrednio Episkopatowi Amerykańskiemu i obejmuje pomiędzy innymi pracę dobroczynną dla uchodźstwa cywilnego polskiego jak i pomoc dla wojska.

Sekcję Polską S.P.K.P. obowiązują przepisy i zarządzenia Organizacji N.C.W.C.

Działalność S.P.K.P. wśród ludności cywilnej i na terenie wojska znajduje się pod kontrolą Polskiego Biskupa Polowego jako "Chairman a". Władzą wykonawczą dla prac Sekcji Polskiej jest Dyrektor, delegowany z ramienia Episkopatu Amerykańskiego.

Obecnie Dyrektorem jest Ks.Dyrektor WYCISKO Alojzy.

#### 3. CELE ORGANIZACJI:

Organizacja SPKP ma za zadanie niesienie pomocy Pol - skiej ludności cywilnej na uchodźstwie i wojsku:

a/ przez organizowanie i prowadzenie Świetlic Katolickich, Domów Wypoczynkowych, Szpitali, Sierocińców itp. prac charytatywnych i społecznych, gdzie tylko znajdują się Polacy i jest potrzeba pomocy.

O pierwszeństwie realizacji potrzeb decyduje Delegat Episkopatu Amerykańskiego.

b/ przez stworzenie warunków duchowieństwu polskiemu niesienia pomocy ludności cywilnej lub wojsku, przeprowadzając wszystkie swe plany przy współpracy duchowieństwa.

#### 4. CHARAKTER PRACY:

Specjalny charakter pracy Organizacji SPKP oparty jest na udzielaniu pomocy nie w celach zarobkowych, lecz w pełnym sensie pracy charytatywnej.

a/ Wszelkie ewentualne dochody, uzyskane w Świetlicach, Domach Wypoczynkowych itd. pozostają w poszczególnych

placówkach dla dalszego ich rozwoju lub zostaną przeznaczone - za zgodą Reprezentanta WRS - na cele inne danego osiedla czy oddziału.

b/ Przy realizacji potrzeb fundamentem pracy i zadaniem pracowników jest przeprowadzenie całej akcji w duchu katolickim, z uwzględnieniem strony tak fizycznej jak i moralnej.

#### 5. STRONA TECHNICZNA PRACY:

Wśród ludności cywilnej i na terenie wojska Organizacja SPKP przeprowadza swoje prace na podstawie "WYTYCZNYCH WSPÓŁPRACY", opracowanych i uzgodnionych przez Delegata Episkopatu Amerykańskiego z poszczególnymi odpowiednimi władzami.

#### 6. PERSONEL:

Pracownikiem Organizacji SPKP może być tylko osoba wyznania rzymsko-katolickiego.

a/ Delegat Episkopatu Amerykańskiego musi przestrzegać, aby do pracy w SPKP zostały przyjęte tylko osoby stojące na wysokim poziomie moralnym.

b/ Pracownicy Organizacji SPKP muszą dbać o dobrą reputację Instytucji i świecić przykładem życia w duchu katolickim.

#### 7. FUNDUSZE:

Organizacja SPKP czerpie swe fundusze z Departamentu Rządu Amerykańskiego "National War Fund", staraniem Episkopatu Amerykańskiego który zobowiązał się dostarczać odpowiednich funduszy na prowadzenie akcji S.P.K.P.

a/ Delegat Episkopatu Amerykańskiego sporządza preliminarz potrzeb finansowych, na podstawie którego asygnuje pieniądze na poszczególne prace.

b/ Wkład finansowy Episkopatu Amerykańskiego i cały wysiłek Organizacji wykazuje specjalny charakter Instytucji w tem, że pieniądze te są darem i nie służą:

- /1/ rozwinięciu lub w prowadzeniu organizacji zarobkującej;
- /2/ do uzyskania pieniędzy dla celów propagandowych.

#### 8. UMUNDUROWANIE:

Personel Organizacji SPKP ma prawo i obowiązek noszenia munduru i odznak przewidzianych przepisami Organizacji WRS, uzgodnionych z władzami cywilnymi i-wojskowymi, t.j:



- a/ mundur polowy, kroju wojskowego i beret khaki,
- b/ mundur galowy kroju wojskowego granatowy - fu-  
rażerka granatowa z wypustką biało-żółtą, z odznaką "War  
Relief Services".

ODZNAKI: na naramiennikach munduru wstążka poprzecz-  
na biało-żółta, z napisem "WELFARE". Na lewym przedramie -  
niu odznaka Instytucji WRS - okrągła granatowa pieczęć z  
krzyżem na tle biało-żółtym. Na obdwu ramionach przepisowy  
napis "POLAND!"

#### 9. LIKWIDACJA:

Cały majątek Organizacji SPKP - gotówka i nieru -  
chomości są własnością Organizacji War Relief Services.

a/ W razie likwidacji placówki - Delegat Episko-  
patu Amerykańskiego decyduje w porozumieniu z odpowiednimi  
władzami - gdzie i jak należy dalej używać własności Orga-  
nizacji.

b/ Myślą przewodnią przy likwidacji jakiegokolwiek  
placówki SPKP winno być zachowanie i przygotowanie własności  
dla akcji pomocy w Polsce powojennej.

Rt. Rev. Msgr. Patrick O'Boyle

Executive Director WRS - NCWC  
New York, N.Y. USA



W dniu 3.VII.1945 r. Ks.Dyrektor Jan ACHTABOWSKI  
został mianowany przez Władze Naczelne W.R.S.-NCWC.

DELEGATEM na ŚRODKOWY WSCHÓD

t.j. na EGIPT, PALESTYNĘ, LIBAN, IRAN i INDIE.

# IGNACY PADEREWSKI

W dniu 29 czerwca 1941 roku zmarł Ignacy Józef Paderewski. W dniu tym zamknął oczy na wieki wielki artysta, wielki patriota polski i mąż stanu.

Wielki patriota i artysta głęboko przeżywać musiał widok powalony, a umiłowanej przezeń Ojczyzny. Żadne klęski nie załamały jednak Jego wiary i woli pracy dla wolności i wielkości Polski.

Jako 80 letni starzec niestrudzenie brał na siebie twarde obowiązki służby dla Kraju, którą wypełnione było całe Jego życie. Przy tej ofiarnej pracy zastała Go śmierć w Stanach Zjednoczonych A.P., dokąd udał się jako prezes Rady Narodowej R.P.

Jak pojmował dzieje Narodu, jego nieprzerwaną ciągłość państwową, świadczą słowa Paderewskiego w dniu uroczystości odsłonięcia w roku 1910 ufundowanego przez siebie pomnika grunwaldzkiego w Krakowie:

"Dzieło, na które patrzymy - mówił - zrodziła miłość głęboka Ojczyzny, nie tylko w jej minionej wielkości i dzisiejszej niemocy, lecz i w jej jasnej, silnej przyszłości. Zrodziła je miłość i wdzięczność dla tych przodków naszych, co nie po łup, nie po zdobycze szli na pole walki, ale w obronie dobrej, słusznej sprawy zwycięskiego dobyli oręża..."

Jako przewodniczący Rady Narodowej, w dniu 23 stycznia 1940 Paderewski wołał na świat cały:

"Polska jest nieśmiertelna! Wyzwolimy ją z pęt niewoli i odbudujemy z gruzów, tak nam dopomóż Bóg!..."

## NA BÓJ!

Hej, Orle Biały,  
Pierzchły dziejów mroki!  
Leć dziś wspaniały  
Hen, na lot wysoki -

Na pole chwały,  
Nad niebios obłoki,  
Ponad świat cały, -  
Wielki i szeroki!

Hej, Orle Biały,  
Ongi tak zraniony,  
Zbyt długo brzmiały  
Pogrzebowe dzwony,

Rozpaczne szwały  
I żalosne tony,  
Wiedź nas na śmiały,  
Czyn nieustraszony.

Hej, na bój, na bój,  
Gdzie wolności zorza!  
Hej, na bój, na bój,  
Za Polski brzeg morza,  
Za Polskę wolną od ty-  
rańskich tronów,  
Za Polskę dawną: Piastów,  
Jagiellonów!

Hej, na bój, na bój!  
Taka wola Boża!  
Hej, na bój, na bój,  
Za Gdańsk i brzeg morze,

Za ziemię całą, tę, ro-  
dzinną naszą,  
Za wolność wszystkich, za  
NASZĄ i WASZĄ!

I. J. PADEREWSKI



# NA ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

15 sierpnia - dzień święta Żołnierza Polskiego obchodzony jest w uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny. W tym to dniu, w roku 1925 została Matka Boska Częstochowska uroczystie koronowana na Królową Korony Polskiej, a w hołdzie złożono Jej koronę, berło i jabłko, jako votum Narodu.

Naród Polski znany jest ze szczególnego nabożeństwa ku Najśw. Maryi Pannie i na przestrzeni swych dziejów, w okresie minionego tysiąclecia, dał wspaniałe dowody swego przywiązania do swej Patronki - Królowej Korony Polskiej.

Żołnierz Polski, czy to będzie rycerz w zbroję żelazną zakuty, husarz skrzydlaty, konfederat, bohaterski bojownik o niepodległość - powstaniec - czy wreszcie żołnierz ery dzisiejszej, wszyscy, z największą czcią i ukochaniem wielbią swą Hetmankę.

Kult żołnierza polskiego dla Matki Najśw. ma swoje głębokie uzasadnienie, wpływające przede wszystkim z specyficznych warunków w jakich na przestrzeni dziejów naszych kształtowała się państwowość polska.

Z historii Polski, z hymnów bojowych, poematów, czy z modlitewnej pieśni kościelnej wyłaniają się jak żywe epoki naszej potęgi-wielkości oraz ich czołowi bohaterowie, będący odzwierciedleniem duszy narodu z jej stałymi właściwościami i charakterystycznymi cechami.

Już w głębokim średniowieczu, za ledwie wypłynęła na widownię dziejów, słynie Polska ze zwycięstw swoich. Żelazne zastępy rycerstwa polskiego pod wodzą zawsze bohaterskich, nieraz genialnych królów-wodzów z prastarej Piastów dynastii, burzą lub wnoszą trony w państwach ościennych. Wyprawy Bolesławów /na Ruś, Węgry, Czechy/ stają się postrachem największej potęgi średniowiecznej Europy - świętego Cesarstwa Rzymskiego, narodu niemieckiego. I już w wieku XIII jest Polska prawdziwym przedmurzem chrześcijaństwa, pierściami własnymi wstrzymując rozmach hord mongolskich i ratując tym samym cywilizację europejską.

Poczynając od Mieszka I, który przyjmuje wraz z całym narodem Wiarę Świętą - już odtąd rycerstwo polskie szczególnym kultem obdarza Matkę Bożą, czcząc Ją jako swą patronkę i opiekunkę. Odtąd myśl ludu chrześcijańskiego, który szybko zapomniał o pogańskich Svarogach, a rozmiłowywał się w boskiej nauce Chrystusa, zwracała się co raz więcej ku niebu.

Krwawiąc się w ciągłych zapasach, już to z zaborczością Teutonów, już to z barbarzyństwem wschodnich, dzikich naówczas sąsiadów /Prus, Litwy, Jadźwিংów/, które to walki słusznie przez

Stolicę Apostolską uznane były za zasługę równoznaczną z wyprawami krzyżowymi ludów Zachodu - wszędzie w tych zmaganiach sława wojenna Polaków idzie nieodłącznie w parze z żarliwą wiarą. Już w tych bojach, jak mówi poeta:

"Wieją z Matką Boską wysoko sztandary"

Dowód ukochania i bezgranicznej czci, jaką otaczał naród polski Matkę Najświętszą, znajdujemy w przepięknej pieśni "Bogurodzica", która staje się z czasem hymnem bojowym naszych przodków; śpiewali ją przed bitwą rycerze na polach Grunwaldu, nuciły ją zbrojne szeregi pod Warną.

Pierwsze jej zwrotki pochodzą, zdaje się, jeszcze z trzynastego wieku. Wg przypuszczeń, pieśń tę ułożył św. Wojciech. Autor zwraca się w zwrotce pierwszej do Najśw. Panny z gorącą prośbą, by zesłała nam Syna Swego:

Bogarodzica, Dziewica  
Bogiem sławiona, Maryja,  
Twego Syna, Gospodzina <sup>1)</sup>,  
Matko zwołena <sup>2)</sup>, Maryja  
Zyszczy <sup>3)</sup> nam, spuści <sup>4)</sup> nam

Kiryjelejzon ! <sup>5)</sup>

Przetrwał ten hymn narodowy aż do naszych czasów, śpiewany w katedrze gnieźnieńskiej po uroczystym nabożeństwie, a że melodia z prastarych również zachowała się czasów, więc słuchacz doznawał złudzenia, jakoby przeniósł się w wieki Piastów i daje się porwać przecudnym dźwiękom, w których grają "szczęki zwycięstwa i radosne okrzyki triumfu"

W okresie straszliwego "Potopu" szwedzkiego, gdy przed zalewem kraju zdał się bronić już tylko okrzyk:

Najświętsza Maryjo! Szwedy nas zabijają...  
Ratuj nas w tej biedzie!...

tylko siła ducha, z wyżyn czerpana, wzbudziła męstwo niesłychane w garstce walczących. Ostoją była im wiara w opiekę i pomoc nadprzyrodzonej naszej Orędowniczki w Niebie, której cudowny wizerunek mieli przed oczami. Mała forteczka na Jasnej Górze przez Szwedów pogardliwie "kurnikiem" zwana, oparła się skutecznie ich najazdowi, gdyż

.... Jasnej Góry - Matka Boska broni!  
Kula ani ogień murów się nie ima,  
O, bo z świętą sprawą, Moc Najwyższa trzyma. /Or-Ot/

I za ten cud oczywisty, w podzięcie serdecznej za ocalenie Ojczyzny, Jan Kazimierz oddaje koronę polską w błogosławione ręce Matki Bożej.

Według legend o Janie III Sobieskim, któremu już jako nowo -



narodzonemu maleństwu przepowiedział kapelan zamkowy, że "mieczem, jak promieniem słońca rozproszysz kiedyś mroki niewiernych" - życie jego proroctwo to potwierdziło:

"Wyrósł też z niego rycerz nielada,  
Co i rozumem i szablą włada,  
A syn Kościoła jaknajgorętszy,  
Serdeczny czciciel Matki Najświętszej.

Król, w drodze na wyprawę modli się przed cudownym obrazem Matki Boskiej w Piekarach, a jego pancerna i skrzydlata armia przed walną rozprawą pod Wiedniem, przede wszystkim myśl swoją kieruje do swej niezawodnej Opiekunki i Hetmanki. Z serc ich płynie żarliwa pieśń-modlitwa:

Dla Ciebie Panno Czysta,  
Matko Niepokalana,  
Idziemy bronić Chrysta,  
Naszego Pana!

Dla Cię, Ojczyzno droga,  
I dla Cię, Orle białe  
Idziemy gromić wroga  
Na polu chwały!...

a król Sobieski "Salvator"-Zbawca, jak go nazywano po wspianiałym zwycięstwie pod Wiedniem, zdobytą chorągiew Proroka śle do Rzymu, ze słowami: "VENI, VIDI, DEUS VICIT" - "Przyszedłem, zobaczyłem, a Bóg zwyciężył"

Pod przemożną opiekę Matki Bożej, z Jej imieniem na ustach, z Jej wizerunkami w ołtarzykach polowych i na ryngrafach na pierśsiach - przez wszystkie czasy szło rycerstwo polskie walczyć z wrogami Chrystusa i Kraju. Żywi pozdrawiają się starym hasłem: "Jezus, Maryja!", do boju ruszają z zawołaniem:

"Za wiarę, za wolność - Maryi my sługi!"

a poległych w walkach towarzyszy broni żegnają":

"Boże daj mu zmiłowanie,

Za Twą wiarę bił się, Panie! ~~Naszo~~

Wieszcz Słowacki w pięknej pieśni konfederatów Barskich najlepiej oddaje nastroj w szeregach walczących:

"Nigdy przed mocą nie ugnieemy szyi,

Bo u Chrystusa my na ordynansach

Słudzy Maryi!"

Dzieje naszych cierpień w okresie rozbiorów i w epoce porozbiorowej, to nowy rozdział bohaterskich zmagania żołnierza polskiego. Z niespożytą mocą bijący w sercach mus walki o wolność, każe wszystkim, którzy nie chcą uznać obcej władzy, co nie mogą pogodzić się z losem - opuścić kraj, skazać się dobrowolnie na wygnanie.

"Trudno zwyknąć ci do klatki, siwy sokole,  
Jeszcze trudniej Polakowi znosić niewolę.

Tam na troje Polska nasza rozdzielona dźwiga pęta...

Nie odpaszem już pałasza, aż się pomścim Matko Święta!

Aż w Twych bojach dla wolności czoło zwiędzą nam waw-  
/rzyny,

Aż się wrócim do Ojczyzny, wolnej ziemi - wolne syny!"

Zaś w okresie, gdy trzy mocarstwa zawierają "Święte przy-  
mierze", zobowiązując się nawzajem przestrzegać chrześcijańskiej  
sprawiedliwości w rządzeniu zawładniętym krajem, a które to przy-  
mierze staje się w rzeczywistości narzędziem bezwzględnej reakcji  
do poskramiania wszelkich idei wolnościowych, z piersi żołnierzy  
polskich wznoszą się żarliwe modły pieśni-hymnu:

Boże coś Polskę przez tak liczne wieki  
Otaczał blaskiem potęgi i chwały...

Powstanie Listopadowe z jego sławnymi bojami - załamuje się  
wobec przeważających sił nieprzyjaciela. Lecz w narodzie trwać  
będzie pamięć bohaterów, których, przez usta Łukasińskiego, bolesnej  
ofiary więźnia dozgonnego, przekazał nam Wyspiański w "Nocy Listo-  
padowej":

"Wytrwania, wytrwania! O, daj im Boże!

Niech siły ich się nie zmarnią!

Niech wloką, niech wloką, niech w lochy zakują,

Niech sępy, niech żreją me ciało -

By ino tym braciom, co dzwonią w Warszawie,

Zwycięstwo się walki dostało! "

Mocą zapału świętego, wiary i poświęcenia poczęte powstanie -  
chwiejnością, tchórzostwem i zdradą zostaje unicestwione. W bezbron-  
nym kraju zapanowała teraz najskrajniejsza, niepołamowana reakcja.

Gdzie twoja umiłowana wolność, Polsko ukochana? Knut, tiur -  
my, zesłanie na Sybir i...

"Szubienica - w świecie całym wzdargą jest dotknięta,

Ale w Polsce, jak Krzyż prawie, i jak ołtarz święta!

Relikwiarzu Narodowy - Polska Szubienico!

Czcia całego się narodu - twe ofiary szczyca!"/Konopnicka/

oto los Twoich synów. W tych najtragiczniejszych momentach naszych  
walk wyzwolenicznych naród cały śle rozpaczłą skargę do Boga:

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej

Do Ciebie, Panie, bije ten głos! /Ujejski/

Rok 1863 - to ponowny zryw najbardziej ofiarnym duchem  
owianej młodzieży. Rozpacz wciska im w ręce starodawne szable po  
przodkach, kosy, strzelby... a w szeregach powstańczych rozbrzmiewa-  
ją dźwięki pieśni:

Hu-ha, hu-ha, krew gra, duch gra!

Niechaj Polska zna, jakich synów ma!

Hu-ha, hu-ha, krew gra, duch gra!

Matko Polsko żyj! Jezus, Maria bij!!!

Półtora roku bezprzykładnych w dziejach zmagani narodu całego.  
I znów długie pasmo represji, a ostatnim finałem - jak w przepięk-  
nym rysunku grottgerowskim - przykutej do taczki zesłance, ukazuje



się wizja Matki Boskiej Częstochowskiej. I nroś trwa w wierze,  
że za sprawą Najwyższej Opiekunki zorza wolności znów zaśkita. I  
w roku 1905 Krajem wstrząśnie pieśń:

Naprzód Warszawo! Na walkę krwawą!...

Świętą, a prawą! Marsz, marsz, Warszawo!...

Rok 1914 - Polacy siłą wcieleni do walczących ze sobą  
armij - walczą po obu frontach - brat przeciw bratu, więc:

Któż się o Polskę zatroska?

Czy Matuchna Częstochowska

Polskiej Korony Królowa?

Czy się spełnią prorocstw słowa?

Tak! Oto powstają Legiony Piłsudskiego - przyszła armia  
niepodległej Polski. Idą spełnić wielką misję dziejową, śpieszą  
odwalić płytę grobową zmartwychwstającej Ojczyzny:

W imię wiary Najświętszej, w imię cudu cudów,

Polski wolnej, potężnej, jak jutrzeńki zorza,

Jednej z Karpat po Bałtyk, od morza do morza!...

Za sprawą Matki Najświętszej, ubłaganej przez naród na Jasnej  
Górze o błogosławieństwo dla oręża polskiego:

Ramionom naszym daj moc Samsona,

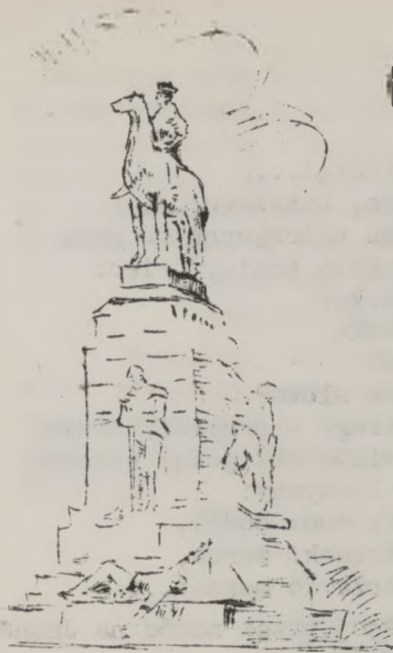
Ratuj Królowo, błogosław Matko!...

spełnia się "Cud nad Wisłą". Skrwawiony Orzeł Biały odzyskuje siły  
do życia - a naród w pokojowej pracy krzepnie, potężnieje.

20 lat budowania niepodległości, której widomym znakiem potę-  
gi była wspaniała armia z lotnictwem i flotą - przekreślają brutal-  
nie siły zła, pogrążając Kraj w trwającej po dziś dzień niewoli.

I znów żołnierz polski, który w okresie niepodległości złączył  
swoją najradośniejszy dzień - DZIEŃ ŚWIĘTA ŻOŁNIERZA w dniu Wniebo-  
wzięcia Najśw. M.P. - w okresie szych walk od r. 1939 na wszystkich  
frontach świata - nieodmiennie - jak jego przodkowie, słudzy Maryi  
największą i najserdeczniejszą czcią otacza Matkę Najświętszą i Jej  
opiece powierza czuwanie nad sobą i Krajem.

I o błogosławieństwo dla swego oręża błaga Matuchnę Najświęt-  
szą. Jakże wspaniałe, jak wzruszające są przejawy oddania się Jej  
opiece podczas pobytu żołnierza polskiego na Ziemi św. Niezliczone  
vota dla Matki Najświętszej, ryngrafy, czy sercem ofiarowane najwz-  
szcze odznaczenia własne w bojach zdobyte, a pod mundurem żołnier-  
skim - jak zawsze - ukryte wizerunki Częstochowskiej czy z Ostrej  
Bramy. Tym uzewnętrznia żołnierz swoje przywiązanie do wiary, a ży-  
ciem bogobojnym, godnym ŻOŁNIERZA POLSKIEGO daje dowód, że w obronie  
Kraju i Kościoła umie walczyć, krwawić się i ginąć w nadziei, że za  
swą wiarę i poświęcenie nie może mu jego ukochana Matka Najświęt-  
sza odmówić największej dla człowieka nagrody - W O L N O Ś C I  
i S Z C Z Ę Ś C I A.



# GRUNWALD

15.VII.1410 w bitwie pod Grunwaldem, Polska za panowania Władysława Jagiełły, zjednoczona braterską Unią z Litwą, dowiodła świata, że potrafi obronić się przed zalewem germańskim. W walnej bitwie pod Grunwaldem rozstrzygnął się los całego wschodu Europy. Zwycięstwo to było zarazem zwycięstwem Słowian nad uciskającą ich przemocą niemiecką. Pod Grunwaldem Polska odniosła jedno z największych zwycięstw wieku XV, utrwaliła swą przewagę na wschodzie i sama podniosła się do rzędu najbardziej szanowanych potęg w Europie. Od czasu Chrobrego i Krzywoustego nie otrzymał zaborczy germanizm takich cięgów, jak w tej bitwie.

Bitwę pod Grunwaldem pięknie opisał Maciej Strykowski, poeta XVII wieku. Z jego wiersza p.t: "O sławnej wojnie i szczęśliwej bitwie Jagiełkowej i Witołdowej z Krzyżakami Pruskimi i Xiążęty Niemieckiej zeszere w roku 1410" wyjątki w skrótach przytaczamy:

"Książę Witołd i Jagiełko, on mąż prawie święty,  
Widząc Mistrza Pruskiego zły umysł nadęty,  
Iż chciał Polskę i Litwę do gruntu wygładzić,  
A w ich ojczyznach hardy swój zakon osadzić -  
Rozesłali więc wici, wołając na wojnę,  
Aby wszystkie powiaty zebrały się zbrojne,  
I gwałt gwałtem odbili, a Ojczyznę miłą  
Wyzwolili z paszczyki krzyżackiej swą siłą.

.....

Potem od Drwięcej wzgórze pod Działdów ciągnęli,  
A tam Sakrament Pański nabożnie przyjęli.  
W dzień święty Rozesłańców potem się puścili,  
A u wsi Grunewalda namioty rozbili.  
Król w namiocie Mszej słuchoł z wnętrznymi słozami,  
Tak, iż niebo obciążył swymi modlitwami:

"Przeto ten lud, któryś mi dał w obronę, Panie,  
Niech dziś pod skrzydły Twojej wielmożności stanie.  
Racz ich Sam ze mną bronić, bo już w Imię Twoje  
Rozwijam tę chorągiew z Orłem, Panie, swoją"

.....

Ledwie to wypowiedział, a obaczyli  
Dwaj poskowie od mistrza ludno przyjechali.



Miecze dwa dzierżąc, rzekli: "Mistrz nasz, Królu, Ciebie,  
Z bratem Twoim ratuje bronią w tej potrzebie:  
Dwa miecze przez nas przysłał, abyś się nie trwożył,  
A zbroję do potkania śmielej na się włożył".

Król wziął miecze, mówiąc: "Acz mam dosyć broni,  
Lecz i za ten dar brat mój ze mną się pokłoni"  
Wnet zatem kazał w trąby, w bębny dać znak wojny,  
Sam wstąpił między uffy w polski środek zbrojny.

"Boga Rodzica" nasi, Niemcy "dastycht" krzyczą,  
Z dział, z bębnow, trąb, huk, trzask, zbrój brzęk, konie kwiczą!  
Żołnierze też rozdarłszy wszyscy gardło swoje,  
Krzyczą, ryczą, a ranni pod końmi stękają...  
Kurzy się pył do nieba z prochów poruszonych  
Koni, a Mars wznieca chęć w mężach rozjuszonych!

.....

Mistrza Ulryka prosty drab oszczepem przeszył,  
Który ono mieczami hardzie Króla cieszył!  
A tak konturów pierwszych trzysta z mistrzem legło,  
Pięćdziesiąt tysięcy zbitych, aż źródło krwią biegło.

Stetińskie, Oleśnickie, Kierczdorfskie xiążęta  
Pojmane, przy nich Rzeskie, Krzyżackie panięta.  
Saskich, Reńskich, Liflantskich, Pruskich i Lusackich,  
Firskich, Szwabskich, Węgierskich, Czeskich i Holsackich,  
Duńskich, Śląskich, Morawskich, Szwedzkich Niemców zbili,  
A z ich hardych obozów skarbów nałupili.

Więźniów czternaście tysięcy jako bydła gnali,  
A chorągwi pięćdziesiąt i jedna dostali.

Należli płótna z smołą wiele pełnych wozów,  
Na naszych zgotowanych łańcuchów, powrozów.

.....

Tak tym sławnym zwycięstwem ozdobić Polaki  
I Litwę, Bóg sam raczył, iż zbili Krzyżaki.

W wszystkich kościołach, wszystkich włościach radość wstała,  
Z nabożeństwa aż ziemia i z powietrzem drżała,  
We wszystkich kościołach wszędzie "Te Deum" śpiewano,  
I chwałę Boga w Polsce, w Litwie powtarzano!"

.....

"Tak ci Pan Bóg hardość traci,  
A pokorę zawždy płaci;  
Sprawiedliwość w bitwie wzmoże;  
Daj tak zawždy wygrać, Boże!" /wyjątek z pieśni staro

# K R Z Y Ż i Ż O Ł A M I E R Z

"Nie lśniąca gwiazdę, która zabłysła w Betlehem nad grotą Narodzenia, nadał Zbawiciel Swemu Królestwu jako święty znak, lecz Krzyż" / św. Augustyn /.

Przed 20 wiekami krzyż był znakiem hańby i pogardy, narzędziem śmierci straceńców i przestępców. Ale od chwili, kiedy na krzyżu umarł Chrystus Zbawiciel ludzkości, krzyż stał się znakiem łaski, chwały i tryumfu, stał się znakiem zwycięstwa dobra nad złem, miłosierdzia nad grzechem. Krzyż kalwaryjski stał się znakiem przymierza między Bogiem a człowiekiem. Przez Św. śmierć na krzyżu otworzył nam Chrystus niebo. Stąd krzyż święty jest dla nas znakiem i narzędziem zbawienia. Po drzewie krzyża kalwaryjskiego spłynęła Najśw. Krew Odkupiciela świata i na tym krzyżu dokonano się odkupienie wszystkich ludzi.

Dla każdego chrześcijanina katolika każdy krzyż - to nie tylko jakiś kawałek żelaza ukuty ręką kowala, to nie tylko kawałek drzewa ociosany ręką stolarza lub cieśli, ale jest on figurą i powtórzeniem prawdziwego krzyża kalwaryjskiego na którym skonał Chrystus i na którym dokonano się nasze zbawienie.

Dlatego krzyż został wywyższony ponad wszystko.

Odtąd wszędzie widnieje przed nami krzyż jako symbol zbawienia - to jest krzyż z Golgoty, właściwy znak chrześcijaństwa, znak walki, ale zarazem znak zwycięstwa i błogosławieństwa. Odtąd widzimy krzyż na wieżach kościołów, widnieje on na wszystkich ołtarzach, na szatach kościelnych, - krzyż kroczy na czele we wszystkich procesjach i pogrzebach, krzyż przoduje w liturgii i ceremoniach. Krzyż zdobi korony władców, krzyż widnieje na emblematkach i sztandarach. Krzyż zdobi nie tylko ściany klasztorów i kaplic, ale także gmachów publicznych. Krzyż pojawia się w salonach bogaczy i chatach biedaków. Krzyż staje się symbolem i znakiem wiary. Krzyże spotykamy odtąd na przydrożach, we wioskach i miastach. Krzyże spotykamy też na wszystkich cmentarzach i mogiłach.

Dziś te krzyże w naszym kraju zostały połamane i podruzgotane.

Krzyż przewodniczy nam w liturgii. Znakiem krzyża udziela nam kościół błogosławieństw i sakramentów Św. Znakiem



krzyża odpuszczają się nam grzechy. Znakiem krzyża błogosławi nas kościół w czasie boju.

Krzyż towarzyszy nam przez całe życie od kołyski aż do grobu. Znakiem krzyża żegnamy się z tym światem i znakiem krzyża żegna nas kościół nad mogiłą. I kiedyś drewniany, surowy lub kamienny rzeźbiony krzyż postawią nam na naszej własnej mogile.

Znakiem krzyża rozpoczynamy nasze modlitwy i kończymy je. Znakiem krzyża rozpoczynamy i kończymy każdy nasz dzień. Znakiem krzyża rozpoczyna nasz rolnik i rzemieślnik swą pracę.

Znaku krzyża uczy najpierw swe dziecię-niemowlę każda wierząca matka. Znakiem krzyża błogosławią rodzice swe dzieci na drogę życia. Znakiem krzyża błogosławiła nas matka lub droga osoba, gdy ruszaliśmy na front i gdy wyrwano nas z domów rodzinnych. Wszędzie przed nami i z nami idzie krzyż.

"W tym znaku zwyciężysz" oto hasło rzucone z nieba Konstantynowi Wielkiemu. Umieścił on krzyż na swoich sztandarach bojowych i na zbroi i mundurach swych wojsk i z pomocą krzyża zwyciężył.

Krzyż pojawia się nawet na emblematach państwowych. Krzyż nosi żołnierz odznaczony za waleczność i bohaterstwo. Jako najwyższe odznaczenie bojowe polskie obrano order krzyża *Virtuti Militari* i "Walecznych" także w kształcie krzyża. Żołnierz bowiem w swym trudzie i znoju żołnierskim spotyka się więcej z krzyżem, niż inni, więcej składa ofiar i dlatego krzyż jest mu bliskim.

Krzyż dla żołnierza w jego życiu ofiarnym dla ojczyzny jest mu najbliższym towarzyszem i zarazem symbolem jego życia. Życie żołnierza jest życiem ofiary, stąd też żołnierz tak chętnie nosi na szyi poświęcony krzyżyk lub medalik, który dała mu matka lub droga osoba i zachowuje jako najdroższą pamiątkę i relikwię. To też żołnierz który tego krzyżyka nie posiada, żołnierz, któremu krzyżyk wyrwano, tak tęsknie wyciąga po niego rękę.

Żołnierzu, ty musisz czcić i kochać krzyż. Zwłaszcza dziś, w okresie największej burzy przeciw krzyżowi Chrystusowemu, kiedy się usiłuje Go zniszczyć i wyrzucić z serc - zbliżmy się bardziej do krzyża, bo właśnie dziś tym mocniej ukazuje się zblakanej i skłóconej ludzkości ten Krzyż Chrystusowy. Gdy wróg usiłuje wyrugować krzyż z kościołów i usunąć ze szkół i gmachów, gdy z nienawiścią pragnie wyrzucić krzyż całym narodem i zniszczyć go w Europie - dlatego też w to miejsce ten krzyż uwidocznił się na grobach zabitych i pomordowanych, na mogiłach rozsianych po skwerach, alejach, podwórkach, polach i pustkowiach. Zabiełły się krzyże polskie w Kraju, we Francji, Narwiku, Tobruku, na tajgach i pustyniach, w obozach rosyjskich, w Persji, w Iraku, we Włoszech i Holandii i na całym świecie.

Krzyże te wzywają nas. Krzyże te wołają do Boga. Krzyże te napominają cały świat.

Wrócimy do Ojczyzny z krzyżem i poprzez krzyże. Powitają nas liczne krzyże polskie.

Cierpienia i krzyż nam towarzyszą. Musimy ukochać krzyż i godnie dźwigać swój krzyż. Musimy dźwigać go wytrwale.

Z wiarą i ufnością dźwigać musimy nasz krzyż osobisty i narodowy.

"W krzyżu zbawienie, w krzyżu cierpienie, w krzyżu zwycięstwo".

Z krzyżem wiary i z krzyżem cierpienia przejść nam trzeba poprzez wszystkie stacje naszej narodowej drogi krzyżowej. Nie wolno nam krzyża wypuszczać z rąk, nie wolno zapominać o nim, pamiętając, że po Golgocie, po Wielkim Piątku nadejdzie i dla nas napewno dzień radości i Zmartwychwstania.

Krzyż i miecz utorują nam drogę do Polski.

## Modlitwa

"Nie błagam Ciebie, byś mi ulżył krzyża,  
Napełń pierś moją bólem, jak chcesz, Panie!  
Nie żądam, by dziś błyskawica chyża  
Z niebios zabłysła nam na zmartwychwstanie;  
Jeno mi w życiu rozmnoż tyle siły,  
Bym mógł się patrzeć z wiarą w te mogiły".

Fragment wiersza Mieczysława  
Romanowskiego, uczestnika  
powstania styczniowego /1863/.  
Poeta padł w bitwie pod Józefo-  
wem.



# PRZEZ BÓJ-

DO

## ZWYCIĘSTWA"

- hasło rzucone przez dowódcę Armii Krajowej gen. Bór-Komorowskiego w czasie Powstania Warszawskiego

Walka w Kraju nie skończyła się wraz z zakończeniem kampanii wrześniowej 1939r. Wiedzieliśmy, że choć wojna została przegrana i wróg opanował terytorium Rzeczypospolitej, to jednak nie spocznie po klęsce. I nie spoczął! Bo gdy chodzi o walkę o wolność i niepodległość, naród polski nigdy w swych dziejach nie znał kompromisu. Ta bezkompromisowość tkwi przede wszystkim w tym, że Polacy umieją otrząsnąć się po przegranej walce i natychmiast przystąpić od nowa do tworzenia swych sił do walki.

Fakt przystąpienia do tworzenia armii podziemnej jest jednym z najwymowniejszych rysów charakteru narodu polskiego, dowodem, że Polska żyć pragnie i że umiłowanie wolności jest tak wielkie i silne, że nawet wielokrotna przewaga liczebna i materialna wroga, nie jest w stanie załamać moralnie Narodu Polskiego i zmusić Go do życia w niewoli.

Do pewnego okresu czasu, Władze polskie w Londynie świadomie nie ujawniały faktu organizowania oporu w Kraju, a to ze względu na tajemnicę wojskową, oraz w obawie o spowodowanie przedwczesnych represyj przeciwko całemu narodowi.

Polskie siły podziemne zaczęły się organizować już jesienią 1939 r. Wtedy to powstała organizacja pod nazwą "Związek Walki Czynnej", a w ślad za nią szereg innych formacji o charakterze wojskowym. 17 maja 1940 powstała Naczelna Organizacja Polski Podziemnej, która w dniu 1 września 1942, w trzecią rocznicę wybuchu wojny polsko-niemieckiej, powołała do życia specjalnym dekretem Armię Krajową, w której skład weszły wszystkie istniejące dotąd organizacje wojskowe.

Z tą chwilą Polskie Państwo Podziemne z ekspozyturą legalnego Rządu, posiadające organizację sądownictwa a nadewszystko odradzające się siły zbrojne rozpoczęło nową formę walki.

Armia Krajowa, jako część Polskich Sił Zbrojnych, złączone na była w ogólnym wysiłku Polski z jej częścią walczącą poza granicami Kraju wspólnotą myśli, woli, uczucia których ostatecznym celem było: wyzwolenie Polski.

Wszystkie walczące części Polskich Sił Zbrojnych, a więc i Armia Krajowa szły swe wiadomości do polskich Władz centralnych, których kierownikiem był Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Władysław Raczkiewicz, rezydujący najpierw we Francji, potem w W. Brytanii, a wraz z Nim Rząd i Naczelny Wódz Sił Zbrojnych, któremu podlegała zarówno Armia Krajowa jak Polskie Siły Zbrojne za granicami Polski.

Wspomnijmy tu o znaczeniu armij podziemnych w Europie. Były one ogromnym rezerwuarem sił, stanowiących najważniejszy czynnik pomocy dla armij wyzwolenia, które szły w głąb kontynentu z Włoch i Francji. Gdyby w Europie nie istniały armie podziemne, które zwulkanizowały poszczególne kraje okupowane, wówczas inwazja miałaby znacznie mniej szans powodzenia, bowiem wówczas Niemcy nie potrzebowaliby trzymać w krajach okupowanych wielkich garnizonów wojska, a tym samym ilość dywizyj przeznaczonych do działań przeciwnawazyjnych byłaby większą. Zatem i w planowanej przez Sprzymierzonych inwazji ilość dywizyj musiałaby być znacznie większa.

Doceniając więc znaczenie istnienia "armij krajowych", Sprzymierzeni byli bezpośrednio zainteresowani ich rozwojem.

O ogromnej wadze, przywiązywanej przez naczelne Dowództwo alianckie do roli armij podziemnych w Europie, najlepiej świadczą manifesty generała Eisenhowera, wygłaszane przed inwazją i w dniu jej rozpoczęcia.

W jednym z tych manifestów gen. Eisenhower nazwał wojska, znajdujące się wewnątrz "twierdzy Hitlera" zaszczytną nazwą " Armii V" - armii zwycięstwa. W tym historycznym orędziu, Naczelny Wódz alianckich sił ekspedycyjnych mówił:

"Godzina waszego wyzwolenia zbliża się. Wszyscy patrioci, kobiety i mężczyźni, młodzi i starzy mają wziąć udział w osiągnięciu ostatecznego zwycięstwa. Wzywam wszystkich członków organizacyj podziemnych, kierowanych przez własnych dowódców narodowych lub z zewnątrz: wykonywajcie otrzymane przez Was instrukcje. Nadejdzie dzień, kiedy będę potrzebował Waszych zjednoczonych sił"

Z punktu widzenia Sprzymierzonych sam fakt istnienia armij krajowych posiadał ogromne znaczenie. Oto istnienie Polskiej Armii Krajowej pomaga w szerokim promieniu w prowadzeniu wojny z Niemcami, bowiem ukatwia sytuację wojenną Rosji, sytuację frontu włoskiego i sytuację frontu zachodniego. Działalnością swą bowiem Armia Krajowa wykrusza i osłabia w Polsce siły niemieckie, rozбивa idące przez Polskę transporty i demoralizuje żołnierza niemieckiego. Jej to istnienie spowodowało Niemców do wydania w czerwcu 1944r. okólnika, z którego dowia-

dajemy się, że na sieci kolejowej w Polsce jest 14 "niebezpiecznych odcinków i 8 niebezpiecznych ośrodków". Dlatego "komunikacja na tych odcinkach i przez te ośrodki musi się odbywać z zachowaniem nadzwyczajnych środków ostrożności, ze względu na działalność Armii Krajowej".

Wspomagana z zewnątrz, a równocześnie dozbrajając się na nieprzyjaciela, Armia Krajowa szybko rozrosła się do rozmiarów najpotężniejszej i najliczniejszej w dziejach historii wojen armii podziemnej. W dniu 15 stycznia 1944r. oddziały operacyjne Armii Krajowej dochodziły do liczby 250 tysięcy ludzi. Ogólnej liczby żołnierzy Armii Krajowej dotąd nieujawniono, jest jednak rzeczą pewną, że armia ta była w początkach r.1944 najsilniejszym zbrojnym ruchem podziemnym w okupowanej Europie.

Siły Armii Krajowej dzieliły się na trzy części: jednostki operacyjne, będące w akcji na froncie podziemnym; jednostki dywersyjne, których działalność polegała przede wszystkim na sabotażu oraz jednostki rezerwowe, nieustannie szkolone i oczekujące w gotowości bojowej na rozkaz powszechnego wystąpienia.

Polska Armia Krajowa prowadziła zasadnicze akcje:

1. Powszechna akcja dywersyjno-sabotażowa, prowadzona systematycznie i planowo na terenie całego Kraju w sposób czynny przez kierownictwo Walki Podziemnej, oraz w sposób cichy w drodze propagandy wśród robotników wywożonych do Niemiec. Polegała ona na:

a/ stałym atakowaniu niemieckiego wysiłku wojennego przez niszczenie spisów kontyngentów, zakładów wytwórczych i maszyn, uszkodzaniu i niszczeniu taboru kolejowego itd.

b/ ochronie społeczeństwa przez: likwidowanie szczególnie szkodliwych jednostek Gestapo, SSmanów, oraz przedstawicieli administracji niemieckiej, a nadto przez akcje odbijania więźniów politycznych i jeńców.

2. Specjalne akcje na komunikacje niemieckiego frontu wschodniego, które zasięgiem swym objęły nie tylko obszar całej Polski w jej granicach przedwojennych, lecz w swoim czasie sięgały dalej na wschód, aż po Dniepr i były poważnym działaniem na tyły niemieckiego frontu przeciw Rosji, utrudniając zaopatrzenie i przerzut wojska w okresie najbardziej krytycznym dla Sowieców.

3. Akcje bojowa Armii Krajowej, które w postaci partyzanckiej dezorganizowały tyły niemieckiego frontu wschodniego, a przede wszystkim w formie sabotażu



na poważną skalę akcji "BURZY" /tj. lokalnych powstań/ uderzały na niemieckie stráže tylne w okresie działań zaczepnych armii czerwonej. Ważniejsze przykłady "Burzy" - to akcje Armii Krajowej na Wołyniu, na Wileńszczyźnie, w Lubelskim, a potem w Warszawie.

" Nigdy - czytamy w jednym z tajnych wydawnictw Armii Krajowej - nie byliśmy bierni. Ale nad - szedł wreszcie moment, gdy w naszej walce przeszliśmy do ofensywy. Bijemy Niemców w miastach i we wsiach, w lasach i na polach. Armia Krajowa atakuje wroga na całej przestrzeni Rzeczypospolitej. Kraj żyje pod znakiem naszych walk i pod wrażeniem naszych sukcesów."

Że Armia Krajowa posiadała całkowite oparcie w społeczeństwie polskim, świadczy najlepiej fakt liczego udziału w niej kobiet-Polek, które brały aktywne, narówni z mężczyznami udział w ogólnym ruchu konspiracyjnym Polski. Nie zabrakło ich nawet, gdzie śmierć czyha na każdym kroku, a więc w pierwszych szeregach, w służbach pomocniczych, jako kurierki w łączności oraz w "podziemnej służbie sanitarnej", która to organizacja, na wzór Czerwonego Krzyża wszędzie towarzyszyła żołnierzowi na drodze jego walki.

Dowodem współdziałania społeczeństwa z armią podziemną była nadto ogromna poczytność tajnych pism wojskowych, których wydawano kilkadziesiąt, z "Biuletynem Informacyjnym" - organem Armii Krajowej na czele, wychodzącym co tydzień w nakładzie około 50 tys. egzemplarzy.

Gdy wojska sowieckie przekroczyły -po raz drugi w czasie tej wojny- granice Rzeczypospolitej, prasa anglo-amerykańska pełna była domysłów na temat stanowiska Armii Krajowej. Liczono się z możliwością wybuchu poważnego konfliktu między oddziałami polskimi i rosyjskimi, przyczym wcale nie bagatelizowano siły wojska polskiego.

Polskiej Armii Krajowej nie doceniało z początku jedyne nie dowództwo sowieckie. Ale nie doceniało tylko do tej pory, dopóki Rosjanie nie zorientowali się na miejscu, już w Polsce, że armia ta przedstawia wielką siłę, że jest świetnie zorganizowana i wreszcie - że jest ona wspomagana przez całe społeczeństwo polskie.

Pomimo braku normalnych stosunków dyplomatycznych między Związkiem sowieckim a Polską, Armia Krajowa otrzymywała rozkazy z Naczelnego Dowództwa Polskich Sił Zbrojnych w Londynie, regulujące jej stosunek do wojsk czerwonych.

"Oddziały Armii Krajowej -czytamy w oświadczeniu

premiera Rządu Polskiego z dn. 11 lipca 1944r - działającej na podstawie instrukcyj Rządu Polskiego i naczelnego dowództwa Wojska Polskiego wykonują uprzednio wydane rozkazy swych dowódców co do akcji przeciw Niemcom na wypadek zbliżania się wojsk sowieckich. Komendanci okręgów: wołyńskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego od szeregu miesięcy prowadzą działania na wielką skalę, związane z wkraczaniem armii czerwonej do tych okręgów. Obecnie walka otwarta polskich oddziałów Armii Krajowej wybuchła w tych samych rozmiarach na terenie Wileńszczyzny, Nowogródzkiej i Białostockiej. Wobec rozwoju wypadków na wileńskim odcinku frontu, Armia Krajowa rozpoczynając swą otwartą walkę z Niemcami, znalazła się w znacznie trudniejszych warunkach bojowych, aniżeli na Wołyniu, gdzie w kwietniu b.r. nastąpiło nawiązanie współpracy bojowej z armią sowiecką.

"Armia Krajowa rozpoczęła walkę na całej Wileńszczyźnie i o samo miasto Wilno przechodząc na tych obszarach na akcję wojenną, określoną kryptonimem "Burza". Dowódcy miejscowi mają instrukcje i zadania, które mieszczą się pod tym kryptonimem, pokrywającym od dawna przygotowany w konspiracji wybuch otwartej walki na wielką skalę".

Historycznym dokumentem pozostanie komunikat wojenny naczelnego dowództwa Armii Krajowej o walkach Polaków o Wilno w lipcu 1944r. Z pierwszych meldunków komendanta Armii Krajowej, które nadeszły do Londynu w dn. 18 lipca wynika, że oddziały polskie walczyły bohatercko o Wilno od 7 do 13 lipca, a więc do dnia zajęcia tego starego polskiego miasta przez wojska sowieckie.

W dniu 7 lipca oddziały Armii Krajowej w sile jednej dywizji uderzyły samodzielnie na Wilno, współdziałając operacyjnie ze sztabem grupy wojsk rosyjskich gen. Czerniachowskiego. W samym Wilnie, podczas oblężenia walczyły: jeden batalion Armii Krajowej oraz oddział konspiracyjny, atakując od wewnątrz broniących się Niemców. W bitwie o Wilno brały udział: pierwsza, trzecia, czwarta i dwudziesta piąta brygada Armii Krajowej.

Przed rozpoczęciem ofensywy sowieckiej na północno-wschodnich ziemiach Polski, oddziały Armii Krajowej, działając przez dłuższy czas w województwach wileńskim i nowogródzkim oczyściły teren i ułatwiły w ten sposób szybkie posuwanie się armii sowieckich na tym terenie.

W szeregu miejscowościach, po wyparciu wojsk niemieckich przez oddziały Armii Krajowej, władze bezpieczeństwa objęły organy polskie.

Z tego zestawienia działań Armii Krajowej widzimy, jak

sprawną była jej organizacja, jak głęboko i w szczegółach opracowane być musiały zarządzenia mobilizacyjne, by w tych warunkach powołać pod broń sporą ilość dywizyj, które rzucone w odpowiedniej chwili na niemieckie tyły, przyczyniły się w dużym stopniu do ich klęski umożliwiając wojskom sowieckim szybkie postępy.

Walki dywizji wołyńskiej, wileńskiej, nowogródzkiej i lubelskiej stanowią pełną chwały kartę w historii tej wojny: ich żołnierze pierwsi uderzyli na Niemców w Wilnie i we Lwowie, czynnie stwierdzając, że ziemię, o które walczą, należą do Polski.

Powstanie warszawskie które wybuchło w dniu 1 sierpnia 1944 r. było koroną wysiłku zbrojnego Armii Krajowej. W chwili gdy wojska sowieckie dotarły do wrót stolicy - żołnierz podziemnej Polski chwycił za broń i uderzył na potężnego okupanta. Toczy się bitwa o Warszawę - druga w czasie tej wojny.

Po raz drugi w tej wojnie stolica Polski walczy przeciw tym, którzy chcą zdławić jej ducha wolności. Walczy sama, bez niczyjej pomocy. Po raz drugi manifestuje krwawo, że musi sama rozstrzygnąć o swoim losie.

Komendant Armii Krajowej generał Bór-Komorowski, podobnie jak w roku 1939 prezydent Starzyński, śle do Londynu rozpaczliwe apele o pomoc, a lud Warszawy - walcząc bohatersko o swoją ukochaną stolicę - beznadziejnie wypatruje na niebie przelatującej Warszawy samolotów sojuszników. Wreszcie, pod koniec 61 dni trwających zmagani, gdy oddziały Armii Krajowej ciężko skrwawiły się w bohaterskich walkach i były u kresu swych sił, gdy miasto trawiły tysiące pożarów i znikły wszelkie nadzieje na skuteczną pomoc Sprzymierzonych i stojących u wrót stolicy wojsk sowieckich - wówczas walcząca Warszawa pomoc otrzymała. Lecz pomoc ta była w rozmiarach tragicznie skromnych i udzielona została za późno!

W czasie powstania warszawskiego, Komendant Armii Krajowej gen. Bór-Komorowski mianowany został Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych.

W dniach 4 i 5 października 1944 r. wobec zupełnego wyczerpania zasobów i sił walczących, Naczelnny Wódz i wojska Armii Krajowej zmuszone były złożyć broń. Mając przed oczyma los członków Armii Krajowej, którzy za swoją współpracę z wojskami sowieckimi zostali przez NKWD rozbrojeni i wywiezieni w głąb Rosji, gen. Bór-Komorowski zdecydował poddanie się Niemcom, wychodząc z założenia, że "niewola niemiecka krótka, Sybir długi".

Przed poddaniem się do niewoli niemieckiej, Naczelnny Wódz gen. Bór-Komorowski przesłał na ręce Prezydenta R.P. telegram treści następującej:

"W tej ostatniej do Pana Prezydenta z wolnej stopy nadawanej depešy. pragnę dać wyraz swej najgłębszej czci i złożyć Najwyższemu Reprezentantowi,



Sternikowi Rzeczypospolitej najgorętsze życzenia osiągnięcia dla Ojczyzny wolności, wielkości i szczęścia".

Rada Jedności Narodowej i Krajowa Rada Ministrów po kapitulacji Warszawy wystosowały pismo do żołnierzy Polskiej Armii Krajowej na ręce gen. Bora-Komorowskiego, składając hołd ich bohaterkiej walce:

"Z podziwem patrzył na Was nie tylko Kraj i świat cały, ale i wróg, z którym walczyliście. W historii naszych powstań zapisaliście NAJBARDZIEJ HEROICZNĄ KARTĘ".

zaś w odezwie do Narodu Polskiego z dnia 3 października 1944r, po upadku powstania warszawskiego, czytamy:

"Niech Bóg sprawiedliwy oceni straszliwą krzywdę, jaka Naród Polski spotyka i niech wymierzy słuszną karę jej sprawcom.

...Nieśmiertelny jest naród, który stać na takie powszechne bohaterstwo. Bo ci, którzy umarli, już zwyciężyli, a ci, którzy żyją walczyć będą dalej, zwyciężą i dadzą ponowne świadectwo prawdzie, że Polska żyje, gdy żyją Polacy".

Dalsze losy Armii Krajowej po ustaniu walk z okupantem oraz z chwilą zakończenia wojny w Europie są nam wszystkim dobrze znane. Los Komendanta Armii Krajowej gen. Okulickiego, przywódców i członków Krajowej Rady Narodowej, podstępnie aresztowanych a następnie zasądzonych na więzienie podzielili niewątpliwie równie wszyscy żołnierze Armii Krajowej, którym przynależność do niej została udowodniona.

W dniu 8 lutego 1945 r. Prezydent R.P. Wł. Raczkiewicz wygłosił przemówienie przez radio do Armii Krajowej, z którego wyjątki zamieszczamy:

"Żołnierze Armii Krajowej! Spełniliście chwałobnie <sup>warunkami</sup> wasz obowiązek. Przez z górą pięć lat w najtrudniejszych, ponosząc nadludzkie i olbrzymie ofiary, prowadziliście nierówną, bohaterką walkę, składając świadectwo historii i światu, że Naród Polski ma prawo do wolności.

Aczkolwiek zmuszeni jesteśmy szczególnymi warunkami do rozwiązania Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej w Kraju, obowiązkiem nas wszystkich jest zachować nadal wiarę w słusność naszych dążeń i postępować tak, aby nasza sprawa znalazła zrozumienie w sumieniu świata i słusne rozwiązanie."

W.S.

# Polish Hymn

Let us weep for the heroes, the noble the brave  
Who made Warsaw rejoice under arms.  
Our banners are bleeding, and fearfully wave  
O'er the city their silent alarms.

All the streets are as still as the war-fields of death  
Where the ashes of valour repose,  
And there water'd with tears, o'er our turrets the wreath  
Of the laurel and cedar-tree grows.

Now the warrior in banishment dreams of his tow'rs.  
He is arm'd with the axe of the slave.  
And the wives and the children are counting the hours  
Of his exile, which lasts to the grave.

If the virgin is bathing her bosom in dew  
She has found that her first love is slain.  
In the field where she weeps she had hoped to renew  
The sweet vows of affection again.

Here the army of strangers has taken its stand, -  
And on places of liberty dwells.  
But more proud grows the national heart, while the band  
With the music of tyranny swells.

Yet not all has been chang'd, for our arms still are here, -  
But the Russian now wears them instead.  
He has charge of our peace, for the peace of despair  
Is the most that was won by the dead.

Of the arm which was rais'd our lost glory to gain  
Now no visible remnant we trace,  
Save the statue of Liberty broken in twain  
Which they've left in the public place.

Not a national hymn is permitted to rise  
As a monument over the past,  
E'en our prayers, save thro' heaven, the tyrant denies  
To our friends who in prison are cast.

And the mothers are torn from their husbands away  
The cold deserts to people with slaves.  
They depart with their grief, and they die on their way  
While unknown is the place of their graves.

Stuttgard, Oct. 13. 1832

T. G. HAKE.

To Godebski with best wishes for the Poles.

# Hymn polski

Z angielskiego  
przeł. był  
Jan KASPRCICZ  
r. 1909

Zapłaczymy nad losem szlachetnych rycerzy,  
Co pod broń porwali Warszawę !  
W straszliwym spokoju dziś gród ten nasz leży,  
A nad nim sztandary lśnią krwawe.

Umilkły ulice, jak pole po wojnie,  
Gdzie mężne pokładły się czyny;  
Na murach, łąką gorzką skrapiane zbyt hojnie,  
Wkrąg rosną posępne wawrzyny.

W siekierę niewoli uzbrojon, wśród dziczy  
Zesłaniec o ziemi swej marzy,  
A żona z dziecięciem powrotu czas liczy -  
Nie wróci ! Grób czeka go wraży.

Dziewica żalosnych potoki ros leje,  
Już pierwsza jej miłość w mogile,  
A jeszcze na łanie tym miała nadzieję,  
Że wrócą radosne jej chwile.

Tu, w miejscu, gdzie wolność władnęła tak żywa,  
Wróg rozbił namioty, krwią zlany;  
Lecz serce narodu tem górniej się zrywa,  
Im głośniej mu brzęczą kajdany.

Nie wszystko się przecież zmieniło, choć nasza  
Broń zmiękła - niech wróg o tem baczy:  
Przygniata go dzisiaj nasz spokój, przestrasza  
Łup śmierci, nasz spokój rozpaczy.

Ni śladu z tych ramion, co rwały się w boje,  
By sławę odzyskać; dokoła  
Swobody li posąg, przełamany na dwoje,  
Żrenica dziś ujrzeć wydoła.

Nie wolno nam dzisiaj ojczystej wnieść pieśni,  
Przeszłości minionej pomnika;  
Za druhów się modlić, gnijących wśród cieśni  
Więziennej złość wzbrania nam dzika.

Matki wzięto mężom, by cudze rozłogi  
Ujermieńców się tłumem zładniły;  
Ci z smutkiem odchodzą, te giną wśród drogi  
Bo nie wiedzą, gdzie szukać mogiły.

Sztutgart, 13 października 1832. T. G. HAKE  
Godebskiemu z najgorętszymi dla Polaków życzeniami.



## - N A B R O Ń -

## Wspomnienie

W marcu 1905 roku, w grupie spiskowców, której przewodnikiem był Józef Piłsudski, powzięty został zamiar tworzenia wojska polskiego. Nawet w obozie najbliższym projekt ten po-  
czytywany był za echo minionych lat, za istne somnium vigilan-  
tium, za jakiś werset przebrzmiały ponurej romantyków poezji,  
który się śni epigonom.

W małej izdebce, na piętrze willi "Jordanówki", w Zako-  
panem, Józef Piłsudski zażądał ode mnie, bym wraz z kilkoma  
osobami podpisał odezwę, wzywającą cały naród do składania  
ofiar pieniężnych na broń dla armii, której zawiązki będą two-  
rzone, i bym udał się osobiście do Stanisława Wyspiańskiego i  
przekonał go o konieczności podpisania się również. Oprócz  
niego mieli położyć swe podpisy dwaj uczestnicy powstania  
sześćdziesiątego trzeciego roku: Bolesław Limanowski i Karol  
Lewakowski, wreszcie Józef Piłsudski, organizator przyszłej  
armii polskiej i propagator idei walki zbrojnej.

W parę dni później udałem się do Krakowa dla widzenia  
się ze Stanisławem Wyspiańskim. Raz tylko w życiu zetknąłem  
się był poprzednio z podwawelskim poetą, gdy w przejeździe  
przez Kraków złożyłem mu wyrazy swego hołdu. Toteż, gdy zmie-  
rzał ulicą Krowoderską do jego mieszkania, skąd poza próg nie  
wychodził wskutek ciężkiej choroby; gdy myślał, że mam wzy-  
wać do czynu tego człowieka, tak słabego, obciążonego liczną  
rodziną; artystę, który chwyta umykające, ostatnie dni życia,  
ażeby ucieleśnić ostatnie duszy widziadła, czułem niezmierny  
ciężar swego posłannictwa. Cóż mogło być przykrzejszego nad  
taką misję?

Wstępując na schody owego domu, przystawałem, po pros-  
tu nie mając siły iść wyżej, - a znalazłszy się przed drzwia-  
mi i słuchając gwaru małych dzieci, śmiechu ich i płaczu, do-  
chodzących z wnętrza, nie mogłem długo udźwignąć ręki, żeby ją  
położyć na klamce. Miałem za chwilę powoływać do walki tego  
wizjonera, niemal kończącego życie, kazać mu wyjść z domu, sta-  
wać w szeregu, gdy nie może ścian swej ogrzanej izby opuścić, -  
może go pozbawić dachu nad głową, może go skazać na więzienie,  
może na wygnanie. Wiedziałem przecie, w jakim żrję czasie, co  
mnie otacza, co czuje cała "miarodajna", nade wszystko krakow-  
ska, społeczność, co powie o zamierzonej odezwie, jakie żywi  
uczucia względem ludzi, którzy armię polską tworzyć zamierzali.

Byłbym wówczas, słaniając się po owych schodach, stojąc u tam - tych drzwi, dał każdą ofiarę za zwolnienie mnie od tej misji. Ale nie mogłem udzielić sobie tego zwolnienia.

Zakołatałem do drzwi i byłem wpuszczony do pokoju artysty. Była to duża, narożna izba, malowana niebieskim kolorem, z oknami, przez które widać było w dali kopiec Kościuszki, - gdzie pracował, "patrzac na kurhan w sinej mgle - za szybą". Na środku stał długi stół, zarzucony papierami. Przed stołem "siedzisko" poety i kilka krzeseł.

Zajawszy miejsce po drugiej stronie stołu, słuchołem pytań o rozmaite drobne i potoczne osobiste sprawy, rzeczy i pisaniny. W trakcie tego gospodarz wciąż nabijał tytoń w blaszaną maszynkę i napełniał nim tutki papierosowe. Gdy mię częstował papierosem, razem z odmową palenia musiałem odrzucić potoczną, towarzyską rozmowę i zacząć spełniać swą twardą misję.

Zacząłem tedy mówić, z czym i po co przychodzę. Poeta robił spokojnie swe papierosy, słuchając pilnie, cierpliwie, a bez żadnego wzruszenia, mej przemowy. Widząc tę jego obojętność, zacząłem mówić ostrzej, twardziej, bezwzględniej i namiętniej. W momencie pewnym przestał wreszcie zajmować się papierosami, odsunął maszynkę i tytoń, oparł się plecami o swe krzesło i podniósł na mnie oczy. Były to źrenice przezroczyście, zimne, zawzięte, niemal nienawistne. Długo mi się tak przypatrywał - i wglądał w oczy, nie mówiąc ani słowa. Wreszcie przysunął sobie arkusz żółtego papieru ze stosu, który leżał na stole, i zaczął pisać, coś jakby podanie czy prośbę. Myślałem, że zlekceważył to, co mówiłem, zajął się swymi sprawami.

Wreszcie widząc, że to pisanie trwa zbyt długo, zapytałem, co myśli o mojej propozycji.

- Wnoszę właśnie prośbę o dymisję.

- Jaką dymisję?

- Z Akademii Sztuk Pięknych, gdzie jestem profesorem.

- Dlaczego?

- Nie mogę przecie podpisywać odezwy, wzywającej do składek na broń, więc do powstania, i zostać nadal urzędnikiem uczelni, która jest pod zarządem austriackiego ministerium oświaty.

Tak, to było logiczne. Zdałem sobie sprawę z następstw mej propozycji. Oto były pierwsze. Za tym miały pójść inne: przykrości, sprzeciwy, nagany, szykany, prześladowania, uderzenia, klęski.

Skończywszy pisać swą prośbę, poeta wstał z krzesła i zaczął chodzić po pokoju dookoła stołu, szybko, coraz szybciej, w zamyśleniu, jakby o mojej obecności nie wiedział, czy zapomniął. Chodził tak i chodził, patrząc w ziemię. Nagle przystanął i mówił:

- A więc daję: te jedenaście obrazów, które mam na wysta-

wie w Warszawie. Są to widoki kopca Kościuszki z tego okna. Jest ich jedenaście. Nie wiem, ile to może przynieść. Niech ci panowie postarają się, żeby drogo sprzedać. Niech sprawdzą!

Zauważyłem, że jeszcze przecież sprawa odezwy nie jest przeprowadzona, a więc ja nic nie mogę przyjmować.

- Tak, pewnie. Ale daję także... przeznaczam... Może pan to tym ludziom przedłoży. Zrobiłem rysunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Wykonam teraz z tego rysunku litografię. Zaraz to zrobię. Odbiję na swój koszt tę litografię w stu tysiącach egzemplarzy. To daruję tym ludziom. Jeżeli sprzedać sto tysięcy tej litografii po guldenie czy po rublu, będą już mieli sto tysięcy. A Matka Boska w każdej chałupie, w każdym rzemieślniczym warsztacie...

Potem dodał ciszej:

- Niech Matka Boska ten uniwersał...

Uśmiechnął się cichymi, prawie wstydliwymi oczami, jakby się zachłysnął od usprawiedliwienia z wiadomego mi grzechu literatury w tym dziele surowym i bezlitośnie twardym, które mu narzucałem. Gdy się puścił znowu w swą szybką wędrówkę po pokoju, w zamysleniu, co jeszcze ma i co powinien dać, uczułem nieznośny żal, żem tu przyszedł.

Chciałem cofnąć wszystko i wyjść. Było mi żal tego czło-wieka, który, zdawało się, rozmyśla, co jeszcze posiada, co może mieć, a gotów jest złożyć w ofierze, jak to Kraszewski pisał o ludziach sześćdziesiątego trzeciego roku, wszystko "do ostatniej koszuli i do ostatniego dziecięcia". Wtedy on zatrzymał się i mówił:

- Właściwie, to ja już napisałem taką odezwę, taki uniwersał... Jest to ten Hymn...

Podsunał mi pierwsze odbicie, na wielkim, twardym arkuszu - Hymn Veni Creator, Narodu śpiew...

Zstąp Gołębicą, Twórczy Duch,  
Byś myśli godne wzbudził w nas,  
Ku tobie wznosim wzrok i słuch...

Gdy zacząłem czytać ten nieznan mi utwór, dorzucił:

- Może pan weźmie to na pamiątkę. Jest to jedyny egzemplarz, jaki posiadam, bo nie ma nawet rękopisu. Może ci ludzie zechcą podpisać się także pod tym.

Podziękowałem za podarunek i chciałem już wyjść. Zatrzymał moją rękę i wskazał mi z radosnym uśmiechem zakończenie:

Zestąp Światłości w zmysłów mrok,  
Dobądź serc naszych zapał z łon,  
By człowiek przemógł cielska trok  
I mocen wzniosł się w męski ton,



Odwołaj wroga z naszych dróg...

.....  
Zwól z wiarą wieków podjąć Czyn.

Nazajutrz Józef Piłsudski z dwoma towarzyszami zakolatał do drzwi cichej pracowni Stanisława Wyspiańskiego.

.....  
INICJATYWA PIŁSUDSKIEGO doprowadza do stworzenia Związku Walki Czynnej, który następnie legalizuje jako Związek Strzelecki, Towarzystwo "Strzelec" i Drużyny Strzeleckie. Organizacje te jawne w Małopolsce, mają swe tajne oddziały w zaborach: rosyjskim i niemieckim.

Młodzież zaciąga się tłumnie, zbroi się, a w chwilach wolnych odbywają się ćwiczenia, nauka wojskowa.

Wśród tych przygotowań nadchodzi rok 1914.

W momencie tym występuje J. Piłsudski. Nakazuje mobilizację wszystkich organizacji strzeleckich i niepodległościowych, pośpiesznie umundurowuje je i uzbraja w użyte przez władze austriackie karabiny starego systemu, i -

DNIA 6 SIERPNIĄ Z OLEANDRÓW, POD KRAKOWEM

WYRUSZA PIERWSZA KOMPANIA KADROWA,

by rzucić słupy graniczne.

"Na śmiertelne idziem gdy,

By z krwi naszej życie wzięła

TA - CO JESZCZE NIE ZGINEŁA !"

W grudniu 1914 r. oddział Piłsudskiego zostaje zreorganizowany w słynną I BRYGADĘ LEGIONÓW, a wódz jej, mianowany pułkownikiem-brygadierem, staje się niebawem duchową przywódcą całej wiary legionowej, rozrzuconej, niestety, po całym wschodnim froncie austriacko-niemieckim.

Kampania wołyńska staje się cementem, spajającym legionowe brygady, które z różnych stron ściągnęły wreszcie na wspólny "polski" front.

Mimo całego szeregu świetnych zwycięstw nad Moskalami, legioniści nie mogą się doczekać owoców swych zasług wojennych, a "sprzymierzeńcy" zachowują się w zajętej Polsce jak w kraju nieprzyjacielskim. Wówczas Piłsudski żąda jasnego wypowiedzenia się Austrii i Niemiec, co do przyszłości Polski, w odpowiedzi na co dostaje dymisję, zaś brygady legionowe mają

zasilić zasilić wyczerpane dywizje niemieckie.

Wódz kieruje z ukrycia losem swoich żołnierzy: powstrzymuje werbunek do Legionów, a jednocześnie tym intensywniej kieruje rozwojem tajnej, Polskiej Organizacji Wojskowej /P.O.W./, która się ma stać Armią Polską. Wkrótce też kraj cały pokrywa się siecią P.O.W.

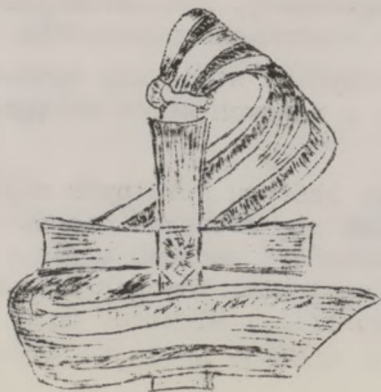
W dniu 5 listopada 1917 r. Niemcy wraz z Austrią ogła - szają niepodległość Polski, ale tylko w granicach części Kongresówki i w zupełnej zależności od Niemiec. Powołana do życia Rada Regencyjna, w której Piłsudski jest kierownikiem Komisji Wojskowej, nakazuje Legionom złożenie przysięgi na wierność i braterstwo broni Niemcom. Piłsudski sprzeciwia się stanowczo tworzeniu wojska polskiego w ramach militarizmu niemieckiego i nie zgadza się na rotę przysięgi.

Wówczas władze okupacyjne aresztują masowo przywódców P.O.W., legionistów internują w obozach, a Piłsudskiego wraz z pułk. Sosnkowskim aresztują i wywożą do twierdzy w Magdeburgu. Pozostałą część Legionów, po przemianowaniu na Polski Korpus Posiłkowy bierze pod swoją komendę Austria: część internuje, a innych przerzuca na front włoski.

W tym to czasie, jako reakcja za rozczarowanie i ból, powstaje hymn "My Pierwsza Brygada", - "najdumniejsza ze wszystkich pieśń bojowa", jak ją nazwał później Piłsudski, ułożona przez młodziutkiego legionistę, internowanego w obozie w Szczypiornie - T. Biernackiego.

I spełniły się przepowiednie wieszczów. Trzej mocarze rozbici, a wyzwolona z okowów Polska sięga ramionami od Karpat po Bałtyk.

W dniu 10 listopada 1918 roku wraca do Warszawy więzień magdeburgski Józef Piłsudski. Rada Regencyjna przekazuje mu zwierzchnią władzę wojskową nad całością sił zbrojnych Rzeczypospolitej, a następnie obiera go Naczelnikiem Państwa.



# KAMPAANIA POMOCEJ POLSCIE w U.S.A.

Z inicjatywy i pod egidą "WAR RELIEF SERVICES-N.C.W.C.", przy poparciu i współpracy Rady Polonii Amerykańskiej i Ligi Katolickiej odbyła się na terenie całych Stanów Zjednoczonych, w okresie od 3 do 17-go

czerwca r.b. zbiórka żywności i innych artykułów, przeznaczonych wyłącznie dla Polaków rozrzuconych po świecie, a także i w Polsce, o ile obecna władza w Polsce dopuści tutejszy Komitet, złożony z Polaków, do rozdania darów w Kraju.

Zbiórkę poprzedził gorący apel J.E.ks. Arcybiskupa Thomasa J. Walsh'a, prezesa honorowego Kampanii Pomocy Polsce. W apelu tym, który został odczytany we wszystkich kościołach parafialnych, misyjnych, zakładach zakonnych i wychowawczych - J.E.ks. Arcybiskup Walsh zaprosił do współpracy na rzecz polskich ofiar wojny nie tylko Polaków, ale wogóle katolików wszystkich narodowości, wyrażając przytym swoje osobiste współczucie dla cierpiącego narodu polskiego i głęboką troskę o przyszły los wygnańców polskich.

Do Komitetu Wykonawczego Kampanii Pomocy dla Polski pod egidą War Relief Services-NCWC z ks. Arcybiskupem E. Monney na czele, weszli: Prezes Rady Polonii Amerykańskiej - P. Świetlik, Prezes Ligi Katolickiej - mecenas S. Kuser oraz Ich EE.ks. Biskupi Bona i Woźnicki.

Rada Polonii Amerykańskiej przyjęła na siebie pełną odpowiedzialność za przechowanie i rozdział rzeczy zebranych, z zastrzeżeniem, że w dzisiejszych warunkach, jak długo granice Polski pozostaną zamknięte, pomoc ograniczona będzie do rozbitków wojny, a więc rodaków cierpiących poza Polską, a znajdujących się w Niemczech, Francji, Belgii, Holandii i t.d. Zdaniem Prezesa Świetlika zachodzi potrzeba zebrania przynajmniej dwa miliony funtów żywności, nie wliczając w to potrzebnej odzieży i lekarstw.

Wszystkie dary zbierane były w kościołach, w których utworzono komitety parafialne do przechowywania, sortowania, naprawiania i pakowania rzeczy ofiarowanych. Do współpracy zaproszono wszystkie towarzystwa kościelne i świeckie.

Prócz żywności w puszkach, zbierane były również lekarstwa i materiały opatrunkowe, witaminy, żylетки, mydło do mycia i golenia, proszek, pasty i szczoteczki do zębów oraz inne artykuły pierwszej potrzeby, a także odzież i obuwie.

Aczkolwiek nie posiadamy dotychczas danych z przebiegu Kampanii Pomocy Polsce, wierzymy, że również i obecnie rodacy nasi nie poskąpili ofiar na rzecz swych braci, którzy w wyniku wojny znaleźli się w potrzebie.



# Liga Katolicka

Z pośród organizacji polskich czynnych na terenie Stanów Zjednoczonych, na specjalną uwagę zasługuje LIGA KATOLICKA.

Liga jest zrzeszeniem polskich parafii katolickich w Ameryce Północnej i została powołana do życia na podstawie rezolucji, powziętej na zjeździe przedstawicieli duchowieństwa pochodzenia polskiego, w maju 1944 r w Buffalo.

Cele i zadania Ligi Katolickiej są następujące:

1. Krzewienie, pielęgnowanie i utrwalanie Wiary Katolickiej.
2. Krzewienie i popieranie programu rekonstrukcji porządku społecznego ze specjalnym uwzględnieniem interesów robotnika, według zasad zawartych w encyklikach Papieży: Leona XIII, Piusa XI i Piusa XII.
3. Popieranie prasy katolickiej oraz katolickich organizacji młodzieży i stowarzyszeń harcerskich, naukowych, literackich i bratnich pomocy.
4. Popieranie i materialne zasilanie seminarium polskiego w Orchard Lake, Michigan, oraz innych polskich zakładów wychowawczych, dobroczynnych i zgromadzeń Sióstr.
5. Otaczanie szczególną opieką duchową sierot i młodzieży polskiej.
6. Przygotowanie, z zamiarem wysłania do Polski, pracowników duchownych, społecznych i wychowawczych, celem współpracy w odbudowie życia religijnego i społecznego w Kraju.
7. Przyjście z pomocą duchowieństwu katolickiemu w odbudowie kościołów, sierocińców i innych instytucji religijnych, dobroczynnych, społecznych i naukowych w Polsce.
8. Zapatrywanie zniszczonych kościołów w Polsce w sprzęt kościelny, naczynia, przyrządy i szaty liturgiczne.

Okolo 400 parafii katolickich w Ameryce należy do Ligi, do której codziennie napływają ofiary pieniężne; kilkaset wykształconych działaczy społecznych oczekuje już na chwilę bezpiecznego wyjazdu do Polski.

Liga opracowała pełny plan działalności, związany z niesieniem pomocy Polsce, a celem uzyskania lepszych rezultatów - dąży do skoordynowania prac między U.N.R.R.A. a Radą Polonii.

Hasło Pomocy Polakom, dotkniętym wojną, głodem, zarazą, zyskało głęboki posłuch we wszystkich warstwach Polonii Amerykańskiej.

Siedzibą Ligi jest miasto Chicago, jej Rada i Zarząd tworzą najwybitniejsi przedstawiciele duchowieństwa katolickiego oraz działacze polscy w Ameryce. Prezesem Ligi jest mecenas p.S.Kusper. Liga wydaje oficjalny miesięcznik wychodzący pod tą nazwą, w nakładzie okolo 70.000 egzemplarzy.

Józef Kalenkiewicz

# L naszego życia

## ŚWIETLICA

w

### "DOMU MATKI"

w Betanii

War Relief Services-NCWC uruchomił tu świetlicę instalując w niej radioodbiornik, bibliotekę ruchomą, a nadto zaopatruje w aktualne czasopisma.

Kierownictwo świetlicy War Relief Services w "DOMU MATKI" w Betanii z uwagi na oddalenie ośrodka od Jerozolimy, dokłada starań

celem przystosowania świetlicy do potrzeb mieszkanek Domu - matek z dziećmi. Świetlica ta cieszy się dużym powodzeniem. Z braku innego pomieszczenia War Relief Services zainstalował w świetlicy ołtarz, przysłonięty kotarą, odsuwaną na czas nabożeństw, które odprawiane tu są w niedziele i święta.

## ŚWIETLICA

w DOMU

### OPIEKI SPOŁECZNEJ

w

JEBEL-EL-RAB

Urządzenie świetlicy w oddalonym od Jerozolimy Domu Opieki Społecznej w Jebel-el-Rab, w którym stale zamieszkuje kilkudziesięciu uchodźców polskich stało się niezmiernie aktualne.

Również i w tym wypadku War Relief Services chętnie pośpieszył z pomocą, zakładając tu świetlicę. O jej potrzebie świadczy poniżej zamieszczony list, nadesłany przez Kierownika Domu Opieki Społecznej w Jebel-el-Rab, p. Łowczyckiego:

Również i w tym wypadku War Relief Services chętnie pośpieszył z pomocą, zakładając tu świetlicę. O jej potrzebie świadczy poni-

"W imieniu Kierownictwa Domów Opieki Społecznej oraz Domu Wypoczynkowego w Jebel-el-Rab oraz w imieniu uchodźców zamieszkałych w tych Domach - wyrażam Ks. Dyrektorowi Achtabowskiemu serdeczne podziękowanie za urządzenie nam świetlicy wraz z radioodbiornikiem i czasopismami oraz za roztoczenie opieki kulturalno-oświatowej".

## ŚWIETLICA ŻOŁNIERSKA

w RATISBONIE

Świetlica została urządzona dzięki staraniom władz wojskowych i pomocy War Relief Services w Jerozolimie.

Mieści się ona w obszernej i jasnej sali i jest wyposażona w radioodbiornik, sprzęt świetlicowy i mały bufet, co daje żołnierzom możliwość spędzenia w niej wolnych chwil.

War Relief Services-NCWC ma nadto zamiar wyposażyć tę świetlicę w gry świetlicowe, czasopisma i bibliotekę ruchomą.

# BIBLIOTEKI RUCHOME WAR RELIEF SERVICES

Niezależnie od książek wchodzących w skład BIBLIOTEKI ŹRÓDŁOWEJ, wykaz których zamieściliśmy w Nr. 5-6 biuletynu "NASZA ŚWIETLICA" - Dyrekcja Amerykańskiej Służby Pomocy Katolickiej Polakom w Jerozolimie posiada kilka specjalnych kompletów-zestawów

## B I B L I O T E K I R U C H O M E J

przeznaczonych dla Świątlic War Relief Services na terenie Palestyny i Syrii.

BIBLIOTEKA RUCHOMA S.P.K.P. została stworzona jako biblioteka okrężna i przenośna w kilku zestawach skompletowanych, z których każdy zawiera ca 90 książek.

Zestawy-komplety BIBLIOTEKI RUCHOMEJ - umieszczone w w drewnianych skrzyniach obitych blachą z zamknięciem - tworzą osobne działy.

Oddziały, po przeczytaniu jednego kompletu BIBLIOTEKI RUCHOMEJ, zwracają bibliotekę Dyrekcji War Relief Services w Jerozolimie, celem dokonania koniecznej konserwacji książek, wzamian zaś oddział otrzymuje inny komplet BIBLIOTEKI RUCHOMEJ.

Poszczególne zestawy-komplety BIBLIOTEKI RUCHOMEJ posiadają katalogi specjalne z kartoteką, w której wypożyczający w Oddziale lub Ośrodku zapisuje nazwisko czytelnika i numer wypożyczonej książki.

KORZYSTANIE Z BIBLIOTEKI RUCHOMEJ JEST BEZPŁATNE.

W skład BIBLIOTEK RUCHOMYCH wchodzi książki polskie wśród których nie brak dzieł - podobnie jak w BIBLIOTECE ŹRÓDŁOWEJ W.R.S.-NCWC w Jerozolimie - o nieprzeciętnej wartości nie tylko z uwagi na temat, lecz również autorów, a także są wśród nich książki unikaty, których całość, jak wszystkich naszych książek polecamy gorąco opiece Czytelników.

Zestawy BIBLIOTEK RUCHOMYCH są stale uzupełniane książkami otrzymanymi z Centrali War Relief Ser-



vices - NCWC w Ameryce oraz książkami nabywanymi przez nas, czy też ofiarowanymi nam przez naszych Przyjaciół.



## WAR RELIEF SERVICES — N.C.W.C. WŚRÓD POLAKÓW W AFRYCE

Instytucja War Relief Services — NCWC rozpoczęła swoją pomoc dla Polaków — uchodźców, przewiezionych z Persji do Afryki, już w roku 1943. Wprost z Ameryki skierowano tam kilka transportów odzieży, lekarstw, środków odżywczych, a nadto pomoce naukowe, radiodbiorniki, narzędzia do pracy, maszyny do szycia, do pisania i tp.

Z początkiem 1944r. Ks. Delegat A. Wycisło mianował Dyrektorem W.R.S. na tym terenie p. Mecenasa Józefa Wunkowskiego, Amerykanina, pochodzenia Polskiego, dla skoordynowania i usprawnienia całej pracy i pomocy niesionej przez W. R. S. w Afryce Wschodniej.

Pan Wunkowski udał się więc najpierw do Nairobi, gdzie zorganizował biuro tamtejszej Dyrekcji W. R. S. skąd udał się na inspekcję wszystkich polskich ośrodków uchodźczych w Afryce, aby bezpośrednio zapoznać się z potrzebami i możliwościami wszczęcia pracy w terenie. Odtąd działalność W. R. S. bardzo się rozwinęła i po pokonaniu wielu trudności w okresie rocznej żmudnej pracy — akcja WRS znalazła należyte zrozumienie, a przede wszystkim wdzięczność uchodźstwa polskiego. Jak serdeczne jest ustosunkowanie się naszych Rodaków z Ameryki do swych braci - uchodźców świadczy najlepiej fakt, że Dyrektor WRS na Afrykę, p. mec. Wunkowski znalazł wśród uchodźczyń — Polek godną dla siebie towarzyszkę, którą pojął tam za żonę.

Akcja WRS w Afryce została w pierwszym rzędzie skierowana na organizowanie nowych świetlic które, z braku odpowiedniego pomieszczenia instalowano w specjalnie wybudowanych domach czy barakach. W uruchomionych w krótkim stosunkowo czasie 24 dobrze zorganizowanych świetlicach prócz życia kulturalno-oświatowego organizowano na ich terenie rozmaite kursy praktyczne i rzemieślnicze, uruchomiono warsztaty pracy i t. p., które szybko i dobrze rozwijając się dały uchodźcom, prócz tak cennego w dzisiejszych czasach zawodu-wiedzy, także pewną niezależność.



Ks. Dyrektor Szczepan Bernaś w czasie wizytacji ośrodków polskich w Afryce Wsch. w otoczeniu uczestniczek jednej z klas kursu kroju i szycia w Koja

W czerwcu 1945 r. Ks. Delegat A. Wycisło wydelegował do Afryki swego Asystenta, niedawno przybyłego z Ameryki, Ks. Sz. Bernaś, dla dokonania inspekcji pracy i pomocy WRS na terenie Afryki Wsch. Podróż z Kaira do Nairobi Ks. Dyr. Bernaś odbył samolotem, a następnie w towarzystwie tamtejszego Dyrektora p. Wunkowskiego oraz Ks. Śliwińskiego, proboszcza jednego z osiedli polskich, samochodem po ciężkich drogach afrykańskich. W ciągu jednego miesiąca Ks. Bernaś odwiedził większość polskich osiedli na terenie Ugandy, Keni i częściowo Tanganiki.

Cała nasza "Polonia" afrykańska a również i młodzież według relacji Ks. Dyr. Bernaś — owiana jest wielkim duchem patriotyzmu i tęsknoty do Ojczyzny. Duch jest doskonały i wielka serdeczność,

co w dużej mierze należy zawdzięczać mozolnej i pełnej poświęcenia pracy znajdujących się tam Księży - uchodźców, a także wysiłkom miejscowych władz polskich.

Młodzież chętnie i dobrze się uczy w szkołach, a dorośli dokształcają się w różnych dziedzinach praktycznych. Dobrze również prosperują różne warsztaty rękodzielnicze. Wielki jest sentyment do zakładania i pielęgnowania własnych ogródków.

W większych osiedlach ludność wybudowała dwa kościoły.

Wśród wszystkich żyje wielkie pragnienie szybkiego powrotu do Polski — do własnego domu, ale. rzecz naturalna, do Polski prawdziwie wolnej i niepodległej!

Pomoc i praca War Relief Services odegrała w życiu uchodźstwa polskiego w Afryce zrozumiałą rolę. Prace te prowadzi Księża-duszpasterze Osiedli i przez nich, do pomocy na poszczególnych placówkach W.R.S. dobierany jest personel z pośród uchodźstwa.

**KENYA:** W N A I R O B I mieści się Centrala War Relief Services na Afrykę. Sumptem WRS uruchomiono tu ośrodek Kultury Polskiej. Prócz ludności miejscowej /polskiej/, korzystają z niego również dziewczęta ulokowane w Eastleigh. Wraz z delegatem M.W.R. i O.P. projektuje się zorganizowanie serii kursów dokształcających. WRS zakupił dla tego ośrodka fortepian do nautk oraz koncertów, które organizuje się przy czynnej współpracy dziewcząt z Eastleigh.

W R O N G A I Siostry Nazaretanki, pochodzące z wileńszczyzny, a które przebyły zsyłkę w Rosji, kierują tu sierocińcem w którym mieści się 315 sierot. Przełożoną Sierocińca jest Siostra Regina.

**UGANDA:** W K O J A nad jeziorem Victoria program pomocy i opieki WRS przedstawia się następująco: - uruchomiono kurs introligatorski i warsztat pracy, przewidziany na zatrudnienie 100 osób, - zorganizowano kurs kroju i szycia, prowadzony przez fachowców dla 180 kobiet pod Kierownictwem inspektora szkolnego. Kurs jest podzielony na 3 klasy. Potrzebne finanse i pomoce w naturza dostarcza WRS.

-zorganizowano Dom Starców z którego opieki moralnej i materialnej korzysta około 40 osób, a nadto dożywia się tutaj



Na zdjęciu Ks. Fr. Górka, Ks. J. Śliwowski, proboszcz z Tangeru, Matka Przełożona Regina i Ks. Dyr, Bernas w otoczeniu SS. Nazaretanek z wileńszczyzny, które prowadzą w Rongal (Kenya) sierocińiec dla 315 sierot polskich.



Pensjonariusze Domu Starców, zorganizowanego przez War Relief Services w Koja (Uganda).



kilka sierot, - roztoczono opiekę nad chorymi w szpitalu. Pracę tę spełnia personel specjalnie do tego celu zaangażowany przez WRS; — uruchomiono ognisko harcerskie

Akcja pomocy WRS dla dzieci w wieku szkolnym obejmuje, niezależnie od stałej wydatnej pomocy dla szkół, również intensywną akcją w kierunku dożywienia młodzieży.

Gotowane kakao roz-daje się dzieciom w cza-sie przerw; nadto W.R.S. dostarcza mleko sproszko-wane, kakao i jaja. W Koji przewiduje się uruchomienie ośrodka wypoczynkowego WRS.

Warsztaty, o których wyżej wspomnieliśmy, zorganizowane są b. dobrze i zatrudniają już teraz wszystkich zdolnych do pracy.

**MASINDI.** W ośrodku żyje 4 tysiące Polaków — uchodźców. Pomoc War Relief Services jest tutaj bardzo wydatna: założono w każdej z ośmiu wiosek czytelnie i biblioteki W.R.S., harcerzom Izbę Harcerską, dla dzieci uczęszczających do szkół — świetlicę W.R.S. oraz ośrodek dla sierot, których w obozie znajduje się 360. Opiekę nad tym ośrodkiem powierzono władzom harcerskim. Tu WRS wyposażył nadto ośrodek dla chorych, ośrodek naukowy i wypoczynkowy dla gimnazjum.



Dzieci i młodzież chętnie tworzą zespoły orkiestrowe. Instrumenty - specjalnie małych rozmiarów — dostarczone zostały przez War Relief Services.



Podczas przerw w nauce dzieci polskie piją mleko i kakao dostarczone przez WRS.

W ramach akcji WRS na dożywianie dzieci i sierot oraz chorych wyznaczono stałe miesięczne dotacje pieniężne, a oprócz tego w naturze sproszkowane mleko, kakao i jajka.

**W MANIRA** — War Relief Services uruchomił dom dla starców.

**MAKINDU** — Znajdujący się tutaj obóz przejściowy otrzymał pomoc WRS dla ośrodka wypoczynkowego.

**TANGANIKI. TENGERU:** placówka WRS funkcjonuje tu b. dobrze i stała się centrum życia katolickiego. Z pomocy i opieki WRS korzystają: — sklep harcerski, któremu WRS umożliwiła nabywanie materiałów; — ośrodek harcerski otrzymał od WRS kompletne umeblowanie i wyposażenie świetlicy, —





**Młodzież harcerska w Koja serdecznie gościła w swoim Ognisku Ks. Dyrektora Bernas, wizytującego ośrodki polskie w Afryce.**

— kurs gotowania otrzymał od WRS komplet naczyń kuchennych a nadto otrzymuje pomoc finansową  
— szkoła Techniczna dla chłopców otrzymała od WRS komplet koniecznych przedmiotów i narzędzi pracy, a nadto, z uwagi na ciężką ich pracę, a kiepski stan zdrowia, WRS przyrzekł udzielenie jak-najwydatniejszej pomocy.

— dzieciom WRS przesłał dodatkowo trochę zabawek.

Pracą War Relief Services doskonale kieruje tu Ks. prob. Śliwowski.

**LOLIONDO ESTATE.** Projektuje się założenie sanatorium dla chorych na płuca. WRS podjął się dostarczenie potrzebnego sprzętu i wyposażenia medycznego oraz zaspokojenie innych potrzeb.

**W MOROGORRO** ośrodek WRS pracuje b.dobrze. Harcerze otrzymali świetlicę. WRS wyposażył szkołę w ławki i tablice.

**IFUNDA** — WRS dostarczył ławki i tablice dla szkoły i pomaga harcerzom, a świetlica WRS prosperuje dobrze.

**KONDOA** Z funduszy WRS otwarto Izbę Harcerską, a szkole dostarczono ławki i tablice.

**KIDUGALA** posiada Izbę Harcerską ufundowaną przez WRS

**W KIGOMA** istnieje Placówka WRS

**RODEZJA RUSAPE.** WRS zarządził wybudowanie budynku w którym mieścić się będzie świetlica, ośrodek harcerski i kuchnia dietetyczna.

**MARANDELLAS** również i tu WRS rozpoczął budowę świetlicy oraz przyrzekł pomoc na wybudowanie nowych klas szkolnych.

**DIGGLEFOLD.** WRS przystąpił do uruchomienia lokalu do nauki dla 160 dziewcząt oraz świetlicy.

W dążeniu do urozmaicenia życia młodzieży, WRS sprowadził dla dzieci specjalnie małe instrumenty muzyczne, zaś dla młodzieży większe i potworzono orkiestry, w których bardzo żywy udział biorą dziewczęta. Orkiestry te cieszą się dużym powodzeniem.

## **AKCJA WAR RELIEF SERVICES — N.C.W.C. W PERSJI**

W lipcu 1945 r. został delegowany do Teheranu (Persja) p. Łopatko Henryk, sekretarz Delegata WRS na Środkowy Wschód, celem przeprowadzenia inspekcji prac Instytucji dokonanych w tamtejszych ośrodkach uchodźczych od r.1943, oraz dla zbadania na miejscu i omówienia czy dalsza akcja WRS ma być nadal utrzymana.

Jak dotąd, właściwa działalność WRS w Persji, polegała na:

1. prowadzeniu przez szereg najbardziej krytycznych miesięcy w Ognisku P C K w Teheranie taniej jadłodajni dla uchodźców zamieszkałych w stolicy Persji, utrzymywaniu "Domu Akcji Katolickiej" dla starców i zniedołężniałych, oraz "Polskiej Ochronki".
2. finansowaniu istniejącej szwalni i wytwórni robót artystycznych,
3. udzielaniu pomocy finansowej indywidualnie na przeprowadzanie leczenia specjalnego oraz pomocy dla chorych w szpitalach i sanatorium, —
4. pomocy w darach amerykańskich dla uchodźców i dzieci szkolnych (przybory szkolne, gry, ekwipunek sportowy, i t.p.)

Pomocą WRS kieruje w Teheranie po Ks.Arcyb.Marinie, Delegacie Apostolskim, Szef Duszpasterstwa rz.kat., ks. Aleksander Góralik.

W miarę potrzeb, dalsza pomoc W R S w Persji będzie utrzymana chociaż w mniejszym niż dotąd zakresie.

## ŻYCIE I PRACA W ŚWIETLICACH WAR RELIEF SERVICES

*“Od chwili uruchomienia świetlicy SPKP — pisze Junak, uczeń gimn. — znikła próżność i pustka, których w chwilach wolnych bałem się najwięcej”*

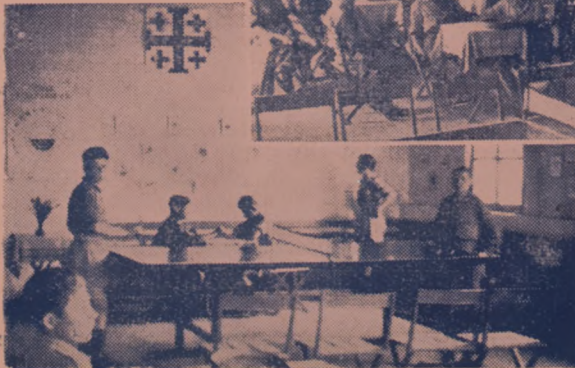
To jedno-szczere zdanie młodego chłopca mówi nam bardzo wiele. Wspomina on z niechęcią tamte czasy, gdy często nie wiedział jak i czym wypełnić chwile wolne — cieszy się dziś na myśl, że po pracy czeka go ulubiony kącik w świetlicy z jej przyjazną, kojącą duszę atmosferą.

Bo — jak dalej czytamy w liście — życie świetlicy nie ogranicza się jeno do przyjemnego spędzania w niej chwil wolnych. Dosłownie cytując zdanie chłopca — “znikła próżność i pustka” — przyszła kolej na moc wzajemnych świadczeń. Przeróżnych świadczeń.

Świetlica wypełnia nam chwile wolne swoją wszechstronną atrakcyjnością: jest miejscem spotkań kolegów i utrzymania, dzięki radiodbiornikowi i czasopiśmom — kontaktu z całym światem, a zawdzięczając wyposażeniu jej w różnoraki sprzęt do gier i zabaw towarzyskich — wnosi do życia pogodę i radość.

Wspomina o książkach z Biblioteki Ruchomej SPKP, czytanych już teraz nie w pozycji leżącej, na łóżku, lecz w świetlicy, dalej o wieczorach dyskusyjnych, śpiewie chóralnym, odczytach, które tyle urozmaicenia i rzeczy ciekawych do życia wnoszą.

**Dla umożliwienia spędzenia chwil wolnych od zajęć w warunkach najznośniejszych — Dyrekcja WRS dokłada starań, aby wszystkie świetlice SPKP wyposażyc w niezbędne urządzenie, a więc stoły, krzesła itp. oraz w specjalny sprzęt świetlicowy**



Pisze, że na długo przed zakończeniem roku szkolnego świetlica SPKP przybrała zgoła inny charakter. Codziennie było dużo pracy z przygotowaniem i przerobieniem programu zamierzonej uroczystości: piosenki solowe, skecze, inscenizacje trzeba było wiele razy powtarzać. A gdzie — jak nie w świetlicy!

A przymym troska o wygląd świetlicy — nie tylko od święta — pochłaniała gotowość i pomyślność stałych miłośników świetlicy. Bo młodzież chętnie świadczy na rzecz wspólnego dobra, a więc swojej świetlicy: dba o jej wygląd, (wierzmy, że sami “własnoręcznie” malowaliście jej ściany), o stan mebli i cennego sprzętu świetlicowego, wychodząc z tego prostego założenia, że zniszczyć czy uszkodzić łatwo, a później — niema już tego, więc smutno i wstyd — wszystkim!

I niezbyt długo świetlica SPKP musiała istnieć, aby wytworzyła się między jej kierownictwem a nami przedziwna harmonia.

Lecz nic w tym dziwnego, bowiem “*By świetlica była nam domem — nie wystarczą świadczenia jednostronne*”.

Poważnie myślisz, Junaku! Chciałbym serdecznie uścisnąć Twoją dłoń, bo teraz już wiem, co miałeś na myśli mówiąc, że: “znikła z Twojego życia próżność i pustka”

Wszak i nam o to tylko chodzi!

do zabaw i gier towarzyskich. Koniecznym wyposażeniem świetlicy jest radiodbiornik, gramofon z kompletami płyt oraz czasopisma. Biblioteka Ruchoma SPKP jest uzupełnieniem lokalnych bibliotek świetlicowych, a niejednokrotnie jedynym zaspokojeniem głodu książki polskiej.



Jerozolimska świetlica Centralna WRS dwukrotnie już w ostatnim okresie czasu gości u siebie: w dniu 30 maja działwę z miejscowej Szkoły Powszechnej oraz z Ain-Karem, a w dniu 26 czerwca, z okazji zakończenia roku szkolnego — młodzież jerozolimskiej Szkoły Powszechnej i Gimnazjum

Młodzież — przybyła na podwieczerek w towarzystwie przedstawicieli grona nauczycielskiego oraz Koła Rodzicielskiego — od pierwszej chwili, aż do końca uroczystości niepodzielnie i wyłącznie własnymi siłami wypełniła cały, przez siebie obmyślony program uroczystości.

Przedzierzgnięte, jak na skinienie różdżki czarodziejkiej, w piękne i nadzwyczaj pomysłowe kostiumy — barwne stroje ludowe, kontusze, i aż za kostki sięgające stroje dam dworu — z werwą i wdziękiem odtwarzały wspaniałe tańce i obrazy. A następnie deklamacje, recytacje solo i w zespołach. Wszystko zgrabnie i sprawnie, aż widownia, złożona z najmłodszych, udziału w przedstawieniu nie biorących gości — piszczała i klaskała z uciechy.

Wspólna fotografia, następnie podwieczerek i — najważniejsza teraz część programu — rozdanie dzieciom przez Ks. Dyrektora WRS J. Achtabowskiego zawczasu już przygotowanych upominków. Młodzież kołem otoczyła Ks. Dyrektora. Słuchała pilnie co Ksiądz mówi do nich, ale wzrokiem — zwyczajnie, jak dzieci — skierowanym na stos paczek, starała się przeniknąć ich zawartość. Lecz ksiądz kapelan, jak gdyby nie widząc tego, mówił do nich długo i serdecznie.



Dzieci z jerozolimskiej Szkoły Powszechnej i Gimnazjum w towarzystwie Dyrektora WRS Ks. Kpl. Achtabowskiego przed siedzibą WRS w Jerozolimie

przyjdą, no naturalnie! zawsze! — tylko . . . byle już, jaknajprędzej, rozdał te tajemnicze, w śnieżno białe chusteczki pozawijane prezenty . . .

Więc podziękę Kierownictwu Szkół a radość dzieciom wyraził Ksiądz Dyrektor, że tak licznie i tak pięknie przygotowani do wypełnienia programu podwieczorku przybyli do świetlicy. I że jednak powinni częściej, boć przecież świetlica WRS jest dla wszystkich: dorosłych, którzy tu mogą pożytecznie czas spędzić, a młodzież — dzieci, na które tyle miłych atrakcyj czeka — tu bawić się, używać mogą do woli. A podczas wakacji szczególnie: mogą zorganizować na terenie świetlicy zawody rozgrywkowe w ping-ponga, szachy, warcaby — o nagrody dla zwycięzców niech się nie martwią — da je WRS

Niewątpliwie inicjatywa Księdza Dyrektora, poparta przez grono nauczycielskie i Koło Rodzicielskie spotka się z należytych uznaniem, co umożliwi dzieciom przyjemne i pożyteczne spędzenie chwil wolnych w obszernej i nadającym się na ten cel lokalu świetlicy WRS.

Lecz gdy już dłużej nie można było wystawiać na próbę ich cierpliwości — Ksiądz Dyrektor zmienił raptam temat i wręcz zapytał: — Kto z was wytrzyma, by nie otworzyć paczkę aż . . . w domu?

Dziatwa widać tylko na to czekała, bo jak na komendę posypały się odpowiedzi: — Ja! — ja! i ja! — i rączka najmłodszych wznoszą się do góry, by już, czymprędzej otrzymać prezent i . . .

— A kto naprawdę wytrzyma? — śmiejąc się pyta Ksiądz Dyrektor, powątpiewając widać w zapewnienie dzieci — ten otrzyma dwie paczki! I znów kaskadą różnorodnych głosków posypały się solenne przyrzeczenia.

Drzącymi rączkami przejmują tajemnicze zawiniątka dziękując bez słowa zamglonymi czegoś oczętami.

Lecz, niestety — nie wszyscy wytrzymali! — Może za innym razem, gdy trochę podrosną — myślałem patrząc na przemilą scenę: roześmianego Księdza Dyrektora i rozradowane buzie dzieci.

Dzieci znają już księdza z Jego otwartego serca — ma ich przecież pod swoją opieką w świetlicach WRS mnóstwo. Nie szczędzi trudu dla nich, w pracę na ich rzecz, by im było dobrze i wesoło w świetlicach nie poskąpił serca. I wziął w swe posiadanie ich serca; ojcem ich dusz stał się. Więc teraz piszą i molestują by do nich częściej przyjeżdżał. Pragną pochwalić się przed Nim sukcesami osiągniętymi przez uczęszczanie do świetlicy, zapewniają Go, że DOM im dał, którego im tak bardzo brakowało na obczyźnie.

Kiwały główkami, potakiwały Księdzu dzieci z jerozolimskich szkół, oczętami zapewniały Go, że są wdzięczne za tak piękne i serdeczne przyjęcie, dla nich wyłącznie zgotowane. I że

BIBLIOTEKA POLSKA POSK